ROK XIV. Nr. 165 (4127) WILNO, piątek 18 czerwca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Pokój czy wojna

Strzały, od których padli Tuchaczewski z towarzyszami zelektryzowały całą Europę. Na kraje, pozostające w stosunkach przyjaznych i sojuszniczych z Sowietami padł blady strach. Potężny sojusznik nieoczekiwanie zachwiał się. Dowódcy armii sowieckiej okazali się zdrajcami własnej ojczyzny? Wprawdzie wierzyć temu trudno, ale jeżeli tak jest, to byli oni również i zdrajcami swych sojuszników Francji i Czechosłowacji przede wszystkim.

Klęski, jakich z rąk Stalina w Rosji doświadcza komunizm są triumfem frontu antykomunistycznego. Jesteśmy świadkami wizyt szefa sztabu Reichswehry gen. Becka w Paryżu, wizyty von Neuratha w Londynie. Anglia tymczasem umacnia swe wpływy w Nadbałtyce. Wykazują wzmożoną aktywność te państwa, które albo zajmowały stanowisko antagonistyczne w stosunku do Sowietów, albo, te, które zachowywały rezerwę.

Stawiający na przyjaźni Sowietów znaleźli się w ślepym zaułku. Prasa francuska trzęsie się z oburzenia na wspomnienie Stalina i towarzyszy. komuniści francuscy całą noc zastanawiają się nad tym, czy głosować przeciwko rządowi czy za rządem. Co się dzieje w Czechosłowacji dokładnie nie wiadomo, bo prasa tym mniej ostatnio się interesowała, ale i bez tego wiadomo, że mają tam tęgi katzenjammer.

Analizując kolejno stan psychiczny różnych sowietofilów nie sposób pominąć i najbliższego naszego sąsiada Litwę. Przecież jasne jest dla każdego, że ten stan wojny potencjalnej jaki był utrzymywany w stosunku do nas po stronie litewskiej, wynikał nie tyle z poczucia własnej siły, ile z wiary sojusznika, który im już raz w 1920 r. Wilno podarował.

Cała kowieńska fanfaronada na temat wileński, owo darowywanie egzaminu maturalnego uczniom, którzy zwyciężyli naszych sztubaków w koszykówce, owa nie tylko nie ukrywana, ale obnoszona z prawdziwie exhibicjonistycznym bezwstydem chęć zbrojnej rozprawy z Polską i Polakami, od chwili, gdy w Rosji wzmagać sie zaczął wewnętrzny zamęt rozgrywek personalnych, zawisły w powietrzu.

Zbliża się chwila szczególnie odpowiednia do refleksji do rewizji dotychczasowego stosunku Litwy względem Polski. Mamy do czynienia z wypadkiem bez precedensu. Małe państewko z uporem od kilkunastu lat podkreśla co krok, iż znajduje się w stanie wojny ze swym najbliższym sąsiadem, kilkanaście razy silniejszym, a ten sąsiad zachowuje stoicką cierpliwość i spokój, mimo, że taki stan rzeczy mógłby zlikwidować jednym ruchem ręki.

Nawet sposób, w jaki rząd kowieński traktuje swych obywateli narodowości polskiej nie może zachwiać naszej równowagi.

Być może taki stan rzeczy był usprawiedliwiony tak długo, jak długo reakcja na ekstrawagancje kowieńskie mogła grozić konsekwenciami międzynarodowymi, wybuchem wojny. Dla dobra pokoju można było znosić prowokacje. Dziś te przyczyny wstrzemięźliwości ustały. Stalin jest dostatecznie zajęty, aby się miał interesować sprawami cudzymi. Nadarza się sposobność powtórzyć pod adresem Kowna historyczne pytanie: „A więc pokój czy wojna".

Na to pytanie Marszałek Piłsudski w Genewie otrzymał skwapliwą odpowiedź: „Pokój, pokój".

Odpowiedź nie była prawdziwa. Było to kłamstwo stropionego dzieciaka, który się boi starszych. Dziś w Litwie nie ma Woldemarasa. Gotowi się usprawiedliwiać, że ich jego odpowiedź nie obowiązuje. Tym bardziej więc trzeba pytanie powtórzyć.

Piotr Lemiesz.

Bilbao broni się ostatkami sił

MADRYT (Pat). Ostatnie wiadomości, napływające z Bilbao potwierdzają, że wojska baskijskie bronią się jeszcze na północy i na zachodzie miasta zapewniają również, że przeciw natarcie wojsk baskijskich, skierowane na północny zachód wzdłuż wybrzeża, osiągnęło pełny sukces.

Pod Santa Marina i San Rogue pomimo bardzo gwałtownego naporu wojsk powstańczych, linia obrony nie załamała się. Bilbao ma rzekomo dysponować armią 50.000 ludzi i jak słychać, rząd baskijski zdecydowany jest walczyć do ostateczności.

WALENCJA (Pat). We czwartek przed południem oddziały 5 i 6-ej brygady, znajdujące się około Asua o 3 kilometry na północ od centrum Bilbao, nawiązały łączność z kolumną, operującą na wybrzeżu. Oddziały tej kolumny, posuwając się na południe i południo-zachód, zajęły szereg miejscowości, położonych na prawym brzegu rzeki Nervion, której ujście znajduje się pod Bilbao.

Po przerwaniu fortyfikacyj „Żelaznego pasa" przeciwnik nie stara się już bronić swych pozycyj na wybrzeżu i wycofuje się, o ile droga odwrotu nie jest jeszcze odcięta. Woska powstańcze stoją już u granic miasta i panują nad wszystkimi prowadzącymi do miasta drogami, z wyjątkiem drogi do Santanderu, która jednakże znajduje się w strefie ognia artylerii powstańczej.

Na wzgórzach, położonych na południe od miasta, przeprowadzany jest dalszy ruch okrążający w kierunku zachodnim. Oddziały przeciwnika bronią się jeszcze w znajdujących się tam okopach, ostrzeliwanych silnym ogniem artylerii.

Rząd baskijski opuścił stolicę

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Bilbao, iż opublikowano tam komunikat rządu baskijskiego iż rząd ten przeniósł się do miejscowości położonej poza zasięgiem działań wojennych. Czterech członków rządu pozostało w Bilbao, celem kierowania działaniami obronnymi.

10.000 jeńców

VITTORIA, (PAT). — Radiostacja powstańcza komunikuje, że na odcinku Galdacano artyleria powstańcza ostrzeliwała ogniem huraganowym wzgórza na południu od Bilbao, przygotowując natarcie piechoty. Natarcie to rozpoczęło się o g. 17. Liczba jeńców wziętych do niewoli pod Bilbao w ciągu ostatnich dni wyniesie łącznie około 10 tys. ludzi.

Irlandczycy wycofali się z wojsk gen. Franco

LIZBONA, (PAT). — W przyszłym tygodniu przez port lizboński odjedzie do Irlandii brygada irlandzka walcząca dotychczas po stronie wojsk narodow gen. Franco. W skład jej wchodzi ogółem 670 ochotników z Irlandii.

Dziennikarze polscy zwiedzają Finlandię



Powitanie grupy dziennikarzy polskich (radca Łasiński z M. S. Z., red. Lewestam i red. Romer) przez posła R. P. w Helsinkach min. Sokolnickiego.

HELSINGFORS, (PAT). — Bawiąca w Finlandii wycieczka dziennikarzy polskich zwiedziła ostatnio szereg miejscowości środkowo-wschodnej Finlandii.

Onegdaj uczestnicy wycieczki przybyli do Viipuri, powitani przez prezydenta miasta, konsula R. P. i dziennikarzy wyborskich. Po zwiedzeniu miasta i portu, dziennikarze polscy podejmowani byli przez prezydenta miasta śniadaniem, podczas którego konsul Edgren udekorował komandorią orderu Polski Odrodzonej naczelnego redaktora „Karjali" Brummerga. Wieczorem wycieczka udała się na Imatrę.

Wczoraj goście polscy zwiedzili ośrodek przemysłu cellulozo-papierniczego w okolicach słynnego wodospadu, wieczór zaś spędzili w czarującej miejscowości turystycznej Punkaharju.

Pozatem zwiedzono starożytny zamek w Olovilinna, po czym dziennikarze polscy wzięli udział w śniadaniu, wydanym na ich cześć przez M. Savolinna

Uczestnicy wycieczki udali się do Jyvaskyla, gdzie zapoznają się z chłopską gospodarką rolną oraz odwiedzą rektora Hjilmana w jego letniej siedzibie.

Prasa finlandzka stołeczna i lokalna zamieszcza serdeczne artykuły powitalne, w których podkreśla wspólność dziejów obu narodów oraz konieczność jeszcze wiekszego zacieśnienia wzajemnej współpracy.

Szef sztabu Reichswehry w Paryżu

proponuje ograniczenie zbrojeń

PARYŻ, (PAT). — Uwaga kół dyplomatycznych Paryża nadal zajęta jest przebiegiem wizyty szefa sztabu Reichswehry gen. Becka, jak również w związku z tymi informacjami na temat wizyty min. Neuratha w Londynie. Głównym wypadkiem dnia było dziś przyjęcie na cześć gen. Becka wydane przez attache wojskowego ambasady Rzeszy, które zgromadziło wyłącznie przedstawicieli francuskich sfer wojskowych z gen. Gamelin na czele.

W dotychczasowym programie pobytu gen. Becka poza wizytami czysto wojskowymi przewidziane jest tylko jedno spotkanie jego z przedstawicielami rządu, a mianowicie wizyta u min. Daladiera.

Prasa nadal szeroko komentuje wizytę niemieckiego szefa sztabu, wyrażając sceptycyzm co do możliwości konkretnych wyników wizyty.

„Oeuvre" donosi, jakoby gen. Beck ma przedstawić podczas rozmów w Paryżu projekt ograniczenia zbrojeń przez utrzymanie ich na dotychczasowym poziomie.

„Humanité" oraz publicyści stojący na stanowisku współpracy francusko-sowieckiej w wyraźny sposób umniejszają znaczenie wizyty lub odnoszą się do niej krytycznie. Dep. komunistyczny Pary zauważa w „Humanité" z ubolewaniem, że zamiast metody zbiorowego bezpieczeństwa coraz bardziej zaczyna się przyjmować w stolicach Europy inną metodę, której wyrazem jest wizyta gen. Becka w Paryżu oraz wizyta min. Neuratha w Londynie.

Dobre stosunki sowiecko-łotewskie

MOSKWA, (PAT). — W wyniku pobytu łotewskiego ministra spraw zagr. Muntersa w Moskwie wydany został komunikat podkreślający chęć utrzymywania i rozwoju między Łotwą i Sowietami dobrych sąsiedzkich stosunków.

Amnestia w Litwie

TYLŻA, (Pat). Z Kowna donoszą: z okazji imienin prezydenta Smetony uzyskało amnestię z górą 100 więźniów politycznych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że amnestia objęła wyłącznie włościan, skazanych w swoim czasie za udział w antyrządowych rozruchach chłopskich.

Min. Schacht w Wiedniu

WIEDEŃ, (PAT). — Wczoraj rano na lotnisku w Aspern wylądował dr. Schacht w towarzystwie dyrektora banku Rzeszy dr. Wilhelma i radcy Wedelsteadta. Na lotnisku oczekiwali go minister handlu dr. Taucher, prezydent National Banku dr. Kienboeck, poseł niemiecki Pappen i szereg osobistości rządowych.

Dr. Schacht został przyjęty na dłuższej audiencji przez prezydenta Miklasa po czym złożył wizytę i odbył rozmowę z kanclerzem Schuschniggiem i sekretarzem stanu spraw zagr. dr. Schmidtem. Następnie miał dłuższą konferencję z dyrektorem National Banku dr. Kienboeckem. — Po czym dr. Kienbock wydał na jego cześć śniadanie. Po południu w poselstwie niemieckim odbyła się konferencja prasowa a wieczorem dr. Schacht był na przedstawieniu w operze.

Kongres rolniczy w Hadze

domaga się utrzymania pokoju

HAGA, (PAT). — Na zakończenie otwarcia obrad 17 międzynarodowego kongresu rolniczego w Hadze odbyła się zakrojona na wielką skalę manifestacja całego kongresu na rzecz pokoju. Przemawiali przedstawiciele wszystkich reprezentowanych państw.

Przewodniczący delegacji polskiej sen. Fudakowski oświadczył, że rolnicy powołani są do walki o najwyższy ideał, jakim jest pokój ludzi dobrej woli, oparty o miłość bliźniego. Walka ta jest więcej niż obowiązkiem, jest ona koniecznością, jaką ogłasza siedemnasty międzynarodowy kongres rolniczy, zebrany w Hadze.

Wezwanie Trockiego do CKW. ZSRR.

MEKSYK, (PAT). — Trocki wystosował do centralnego komitetu wykonawczego ZSRR następującą depeszę:

„Rządy Stalina prowadzą do kompletnej klęski zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Jedynym ratunkiem jest radykalna zmiana w kierunku powstania demokracji sowieckiej, przy czym pierwszym krokiem winna być publiczna rewizja ostatnich procesów. W dziele tym ofiarowuję moje całkowite poparcie.

(—) Trocki".

1 sierpnia zjazd organizacji wiejskiej OZN w Wilnie

WARSZAWA (Pat). Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie odbędą się zjazdy okręgowe organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w następujących miejscowościach: w dniu 27 czerwca br. w Stanisławowie, w dn. 29 czerwca — w Tarnopolu, w dn. 4 lipca w Lublinie: w dn. 11 lipca w Warszawie i w dn. **1 sierpnia rb. w Wilnie.**

Kronika telegraficzna

— **Aktorka filmowa Jeannette Mac Donald** poślubiła wczoraj Gene Raymonda.

— **Lotniczka Earhart** wystartowała z Karaszi o godz. 7.25 do Kalkuty.

— **Biskup diecezji Osnarbruck ks. dr. Berning** zwrócił się z prośbą o udzielenie mu ponownej audiencji u kanclerza Hitlera. Otrzymał on odpowiedź, w której proszono go o poprzednie sformułowanie na piśmie życzeń episkopatu niemieckiego. Zauważyć należy, iż, ks. biskup Berning jest członkiem pruskiej rady stanu.

— **B. ambasador ZSRR w Tokio Jurenew** został mianowany ambasadorem w Berlinie.

— **Piorun uderzył** nad kanałem La Manche w samolot komunikacyjny kursujący między Paryżem a Londynem. Samolot został lekko uszkodzony, lecz wylądował szczęśliwie na lotnisku w Croydon. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

Nożycami przez prasę

„Żeby był jeden podatek"

Robiono na naszym terenie już różne próby zbierania głosów ludności wiejskiej na temat tego, co ją najwięcej boli.

Przy podsumowywaniu wypowiedzeń dominował jeden postulat: „żeby to był jeden podatek".

Nasz skomplikowany system podatkowy, plus ubezpieczenia, składki ogniowe, podatek gminny, tworzą labirynt, w którym nie łatwo się zorientować komu, dlaczego tyle i na co się płaci.

Komasacja wszystkich świadczeń publicznych w jeden zryczałtowany i łatwo obliczalny podatek, stanowiłaby dla ludności chyba największe udogodnienie, jakie władze państwowe dać są zdolne. Bardzo słuszne uwagi na ten temat wypowiada ks. T. Makarewicz na łamach „Słowa". Pisze on m. innymi:

Tihamer Tath, profesor uniwersytetu w Budapeszcie, sławny nie tylko na Węgrzech moralista, dowodzi w jednej ze swych mów, że na 10.000 płatników podatków, jeden zaledwie prawdziwie podaje swój dochód. Polacy, skłonni z natury do blagi i kłamstwa, chyba nie ustępują pod tym względem Węgrom, raczej ich przewyższają. Najuczciwsi ludzie prowadzą podwójne księgi: dla siebie i dla urzędów; wyszukują najsprytniejszych rachmistrzów i suto ich opłacają za ukrycie prawdziwego stanu rzeczy, za rozmyślne fałszerstwo. I to uważają nie za grzech społeczny, lecz za konieczną samoobronę. Etyka, patriotyzm, obowiązek obywatelski poszły do kąta, jako nieaktualne w życiu dzisiejszym. Ludzie co za Polskę krew przelewali, co marzeniem o jej wolności żyli, dziś złorzeczą, nie Polsce, lecz porządkom i bezwładnie opuszczają ręce. Słowem upadek ducha, demoralizacja, czyli przygotowanie gruntu pod komunizm. A kto temu winien?

Ksiądz Makarewicz twierdzi, że system. Izba Skarbowa mówi, że ludzie. Oba stanowiska łatwo pogodzić, bowiem system musi być dopasowany do ludzi, a nie odwrotnie i na tym polega cała mądrość polityki.

Pel-mel.

Dalsze aresztowania wśród „wrogów państwa i partii"

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro Informacyjne donosi z Moskwy, że podczas kongresu partyjnego w tak zwanej Republice Niemców Nadwołżańskich, kierownik tamtejszej organizacji partyjnej Frescher oświadczył że aresztowano 27 wybitnych tamtejszych komunistów jako „wrogów państwa i partii".

Jednocześnie donoszą, że na Dalekim Wschodzie, gdzie odbyło się ostatnio 95 egzekucyj, aresztowano ostatnio jako „wrogów partii i państwa" 3 wyższych urzędników kolejowych, dyrektorów fabryk i wybitnych lokalnych komunistów.

Bela Kun rozstrzelany?

RZYM (Pat). Agencja Stefani donosi z Budapesztu, że według nadeszłych tam wiadomości, były dyktator komunistyczny na Węgrzech Bela Kun, został rozstrzelany w Moskwie, po uznaniu go za uczestnika akcji, prowadzonej przeciwko Stalinowi.

Przed czystką na Białorusi Sowieckiej

MOSKWA, (PAT). — Na odbywającym się obecnie w Mińsku 16-ym zjeździe partii komunistycznej poddano bardzo silnej krytyce centralny komitet partii. Sekretarz bobrujskiego rejonowego komitetu partyjnego Wajman ujawnił fakty wskazujące, iż do biur centralnego komitetu partii przedostali się szpiedzy i dywersanci w rodzaju Uborewicza, Benaka i Diakowa i że wykryto ich dopiero w ostatniej chwili. Inny delegat wskazywał na szkodniczą działalność na odcinkach związanych z obronnością kraju, domagając się przeprowadzenia zasadniczych zmian w poszczególnych rejonach w dziedzinie obronności.

Delegat wojska, dowódca dywizji Sieredicz zwrócił uwagę na polityczną beztroskę, jaka panowała wśród wyższych urzędników białoruskiego okręgu wojennego. Na zjeździe poddano również ostrej krytyce działalność Gołodieda. Przewodniczący homelskiej rady miejskiej Stakut, na podstawie licznych faktów, określili działalność Gołodieda jako prawicowo-oportunistyczną

W dalszym ciągu utrzymują się pogłoski o aresztowaniu Gołodieda, lecz w kołach oficjalnych nie można otrzymać żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

Samobójstwo dygnitarza Białorusi Sowieckiej

MOSKWA (Pat). Przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Białorusi Sowieckiej Czerwiakow popełnił w dniu 16 bm. samobójstwo.

Według informacyj ze źródeł oficjalnych przyczyną samobójstwa były sprawy natury rodzinnej i osobistej.

Rzesza widzi dogodne możliwości do zawarcia paktu zachodniego

BERLIN (Pat). W tutejszych kołach politycznych zauważyć można znaczny optymizm. Źródłem tych nastrojów jest z jednej strony ruchliwość i aktywność, jaka w ciągu ostatnich tygodni charakteryzuje politykę zagraniczną Rzeszy, z drugiej zaś pewne szczęśliwe zbiegi okoliczności, które idą na rękę dyplomatom niemieckim.

Przypomnieć tu należy kilkakrotne wyjazdy premiera Goeringa do Włoch, odwiedziny jego w Jugosławii, wizytę marsz. von Blomberga w Rzymie, v. Neuratha w Białogrodzie, Sofii i Budapeszcie, obecny pobyt szefa sztabu generalnego gen. Becka w Paryżu, wreszcie zapowiedzianą wizytę v. Neuratha w Londynie.

Jako szczęśliwy zbieg okoliczności podkreślają w Berlinie **kompromitację Moskwy na zachodzie** w wyniku ostatnich wydarzeń w Sowietach oraz pomyślne wyniki współpracy 4-ch mocarstw w komitecie londyńskim. Zapowiedziana podróż v. Neuratha do Londynu komentowana tu jest też jako pewnego rodzaju **konkretny objaw wzmocnienia pozycji Niemiec.**

Mimo urzędowych zapewnień, iż w Londynie odbędzie się tylko ogólna wymiana zdań, w Berlinie wyrażają niedwuznaczne przekonanie, iż **rozmowy londyńskie przyniosą mogą konkretne wyniki.**

Rozmowy min. Neuratha w Londynie dotyczyć mają 4-ch zasad:

1) Rozwiązania aktualnego konfliktu hiszpańskiego;

2) zbliżenia między Londynem a Rzymem za pośrednictwem Berlina:

3) znalezienia dróg realizacji nowego paktu zachodniego i

4) umożliwienia współudziału Rzeszy w gospodarce światowej i osiągnięcia przez nią źródeł surowców.

Ten ostatni punkt, będący sednem wszelkich wysiłków politycznych Rzeszy w ostatnich czasach stanowić by mógł do pewnego stopnia nawet obiekt pertraktacyj przy zawieraniu ewentualnego nowego Locarna.

W niemieckich kołach politycznych wyrażają również przypuszczenie, iż **moment dla zawarcia paktu zachodniego jest dziś bardziej korzystny niż kiedykolwiek.** Potwierdzenia tego przypuszczenia dopatrują się w ostatniej nocie francuskiej, skierowanej do Londynu, z której wyciągają wniosek, iż Francja „zaczyna pojmować całkiem zrozumiałe stanowisko niemieckie wobec francuskich układów wschodnich".

„Na tle tego rodzaju nastrojów — pisze „Frankfurter Ztg.". — przed ministrem Neurathem otwiera się w Londynie szerokie pole do działania. Przed wszystkim, jeżeli zważyć, iż zadaniem narodów jest nie tylko uprawianie polityki, lecz zajmowanie się również sprawami gospodarczymi i zaopatrywanie się w surowce. Rząd brytyjski znany ze swej rozwagi i powściągliwości nie byłby wysuwał tematu paktu zachodniego na czoło swych aktualnych rozważań, gdyby po otrzymaniu ostatniej noty francuskiej nie miał wrażenia, iż poglądy Paryża i Berlina w szeregu punktach harmonizują ze sobą".

Palestyna tylko na milion Żydów

LONDYN, (PAT). — „Daily Herald" donosząc, że raport komisji królewskiej dla Palestyny został już opracowany i jednogłośnie przez komisję zaaprobowany, ujawnia szereg interesujących szczegółów tego raportu, którego podstawową ideą jest podział Palestyny na 2 części odrębne: arabską i żydowską. Część arabska tworzyć miałaby wraz z Transjordanią jedną całość państwową z emirem Transjordanii jako głową tego niezależnego państwa pod protektoratem W. Brytanii.

Część żydowska natomiast tworzyłaby 7-me dominium brytyjskie, reprezentowane w Lidze Narodów na równi z innymi dominiami brytyjskimi. Obszar państwa żydowskiego obejmowałby Galileję i zwężający się pas ziemi, biegnący od Syrii aż do Gazy. Jerozolima i Bethleem zamienione zostałyby na strefy międzynarodowe pod mandatem W. Brytanii. — Haifa stałaby się obszarem kontrolowanym przez W. Brytanię jako angielska baza morska ze specjalnymi przywilejami. W Jaffie zagwarantowane zostałyby specjalne prawa Arabów. Z Jerozolimy do Jaffy ku zachodowi i do Morza Martwego na wschód oraz z Haify do Beysanu, terytorium arabskiego, ciągnęły by się dwa wolne korytarze.

Wedle obliczeń żydowskich — pisze „Daily Herald" — na obszarze utworzonego w ten sposób państwa żydowskiego mogłoby zamieszkać co najwyżej milion żydów. Żydzi przeto przeciwni są takiemu okrojeniu swej siedziby narodowej, które nie dawałoby im możności należytej ekspansji. Zacięta walka, jak przewiduje „Daily Herald", rozgorzeje o obszary, położone na południe od Derszeby w stronę Akabi. Teren ten ma być odseparowany od Palestyny i poddany bezpośrednio kontroli brytyjskiej. Żydzi domagają się, aby Akaba była granicą państwa żydowskiego na południu.

„Daily Herald" stwierdza, że żydowski kongres syjonistyczny, kt. rozpocznie się 3 sierpnia w Zurychu, mieć będzie epokowe znaczenie.

Otwarcie pawilonu polskiego na wystawie paryskiej

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj o godz. 15.30 odbyła się uroczysta inauguracja pawilonu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej.

W pawilonie tym, znajdującym się na skrzyżowaniu Avenue de Tokio i Place de Varsovie wśród ogrodów Trocadero, główny gmach stanowi rotunda w formie wieży z białego kamienia, według projektu prof. Bohdana Pniewskiego i architekta Stanisława Brukalskiego. Przed rotundą znajduje się sklepiony portyk, ozdobiony wewnątrz freskami Bolesława Cybisa, sąsiadujący z murem, w którym osadzona jest żelazna krata, projektowana przez prof. Bartłomiejczyka. Za portykiem mały most, przerzucony przez wodę prowadzi do rotundy stanowiącej t. zw hall honorowy. Plafon tej rotundy wykonał prof. Kowarski. Od plafonu szczytowego aż do bramy zwisa wspaniała haftowana złotem makata długości 30 mtr., przedstawiająca sceny z życia króla Jana Sobieskiego.

Wewnątrz rotundy ustawionych jest 7 posągów, wysokości 2 i pół mtr., przedstawiających wielkie postacie historii polskiej. Są to: Bolesław Chrobry, Władysław Jagiełło, Mikołaj Kopernik, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, Józef Piłsudski.

Na kamieniach tworzących ściany rotundy wyryte są wewnątrz słowa Marszałka Piłsudskiego, wygłoszone przezeń w czasie składania na Wawelu trumny Słowackiego: „Są ludzie i są czyny ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

W tej rotundzie honorowej i bezpośrednio przed nią odbył się akt inauguracji, który zgromadził kilkaset osób z pośród organizatorów wystawy, kół politycznych i dziennikarskich Paryża.

Goetel kierownikiem działu kultury i sztuki OZN

WARSZAWA, (PAT). — Dowiadujemy się, że szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc powołał znanego literata członka Polskiej Akademii Literatury p. Ferdynanda Goetla na stanowisko kierownika działu kultury i sztuki Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Matkobójca

POZNAŃ, (PAT). — Onegdaj dokonano ohydnego morderstwa na osobach Augustyny Oertlowej i Ewy Figlarz przy ul. Mickiewicza w Poznaniu. W wyniku energicznego śledztwa patrol policyjny ujął w okolicy miejsca zbrodni sprawcę zabójstwa. Jest nim syn zamordowanej Ewy Figlarz, 18-letni Florian Figlarz, z zawodu leśnik.

Zbrodniarz został osadzony w więzieniu.

21 akademików zamiast 15 w P. A. L.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu wczorajszym komisja oświatowa Senatu pod przewodnictwem sen. B. Chrzanowskiego rozpatrywała nowelę do ustawy o szkołach akademickich oraz projekt ustawy o Polskiej Akademii Literatury.

W obradach komisji wziął udział p. minister WR i OP prof. Wojciech Święłosławski oraz podsekretarz stanu prof. Ujejski.

Nowelę do ustawy o szkołach akademickich zreferował sen. Miklaszewski wnosząc o jej przyjęcie w brzmieniu sejmowym. Po referacie wywiązała się dyskusja w której zabierali głos p. minister prof. Święłosławski oraz sen. sen. Zbierski i Schorr.

Z ramienia komitetu techniki ustawodawczej sen. Petrażycki zgłosił kilka poprawek natury kodyfikacyjnej popartych przez sen. sen. Wróblewskiego i Sieroszewskiego.

Komisja przyjęła nowelę w brzmieniu sejmowym wraz z poprawkami sen. Petrażyckiego.

Następnie uchwalono po referacie sen. Jastrzębowskiego projekt ustawy w Polskiej Akademii Literatury ze zmianami, mianowicie: liczbę członków PAL podnosi się z 15 do 21 osób, oraz dotychczasowemu rozporządzeniu Rady Ministrów o Akademii Literatury nadaje się moc ustawową.



Lord Plymouth rozmawia z min. spr. zagr. Łotwy Muntersem.

W poniedziałek plenum Senatu

WARSZAWA (Pat). Pan marszałek Prystor zwołał plenarne posiedzenie Senatu na poniedziałek, dnia 21 bm. na godz. 11 przed południem.

Porządek dzienny przewiduje debatę nad projektami ustawy o zmianie ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich oraz o Polskiej Akademii Literatury.

Kleck ogarnięty pożarem

W dniu 17 bm. z nieustalonych przyczyn w m. Klecku koło Nieświeża wybuchł pożar, który ogarnął niemal całe miasteczko.

Pastwą pożaru padło około 150 domów mieszkalnych i około 300 budynków gospodarczych. Spaliły się całe ulice: Pankratowska, Szoferska, Sołańska, Zawalna i częściowo Rynek.

Pożar strawił m. in. dom, w którym mieścił się urząd pocztowy, budynek Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego; spłonęła cerkiew, synagoga, remiza strażacka i t. p.

W akcji ratowniczej wzięły udział straże: miejscowa, nieświeska, baranowicka oraz straże z okolicznych wiosek. W czasie akcji ratunkowej 16 osób odniosło oparzenia.

Straty wynoszą około półtora miliona złotych.

* * *

Wobec spalenia się urzędu pocztowego w Klecku, szczegółowych informacyj będziemy mogli udzielić jutro.

Doboszyński przed sądem

Zeznania świadków

KRAKÓW, (PAT). W czwartym dniu procesu przeciwko Doboszyńskiemu zeznawali przeważnie świadkowie poszkodowani kupcy żydowscy z Myślenic na okoliczności przebiegu demolowania i plądrowania, którego dopuścili się dywersanci w czasie najścia na Myślenice, na polecenie i pod rozkazami Doboszyńskiego wielu sklepów żydowskich z towarami spożywczymi, skórami, szkłem, konfekcją męską i t. d.

Świadkowie, po złożeniu przysięgi, opisują obraz zniszczenia, jakiego dokonali dywersanci oraz wymieniają wysokość poniesionych strat.

Rozalia Goldsteinowa, właścicielka sklepu porcelany, zeznaje o całkowitym zniszczeniu jej towarów.

Michał Emmer opowiada, jak spalono jej towar łościowy, znajdujący się na wozie, którym miała jechać na jarmark. — Straty jej wynoszą 2.800 zł.

Dalej zeznaje Olga Weinmann i Szmul Aftergut, który oceniają swe szkody na 100 zł.

Józef Brachfeld, przełożony bożnicy w Myślenicach zeznał, jak następnego dnia po najściu na Myślenice przybył do synagogi i zauważył tam na podłodze resztki zwęglonego papieru, ślady ugaszonego pożaru, a w butelkach naftę czy benzynę. Kto ugasił pożar, Brachfeld nie wie.

Leib Wachsberg, czeladnik piekarski zeznaje, jak został uderzony przez jednego z dywersantów w głowę.

Po przerwie zeznaje Józef Hopfenberg, opisując przebieg demolowania i niszczenia towarów, przy czym twierdzi, iż straty jego wynoszą 104 zł. Poza tym zeznaje, iż zabrano mu 10 zł. gotówki w mieszkania.

Stanisław Leźnicki, zarządzający w majątku Doboszyńskiego w Chorowicach zeznaje, iż z polecenia Doboszyńskiego przed wyprawą myślenicką poczynił zakupy w Krakowie: kiełbasy, tytoniu, chleba.

Dalej zeznaje Ant. Kwinta, który twierdzi, że do lasu w Chorowicach przyszedł, lecz później się wycofał.

Z kolei zeznaje Tomasz Płonka, który nic nowego do sprawy nie wnosi.

Olbrzymi pożar lasu
od iskry lokomotywy

W dniu 17 o godz. 12 w poł. od iskry z lokomotywy, zdążającej z Konstantynowa do Kobylnika, powstał pożar lasu należącego do hr. Starzeńskiego Augusta, właściciela majątku Komarowszczyzna.

Pożar ogarnął około 700 ha lasu, zagrażając okolicznym osiedlom: Giry, Jacyny, Kuleje, Baranówka, Bołczyk — gminy świrskiej oraz Czerwony Buczaj — gminy komajskiej.

Natychmiast zarządzono akcję ratowniczą. Ściągnięto okoliczną ludność oraz straże pożarne ze Świra, Szemetowszczyzny, Komaj, Konstantynowa, Święcian, Łyntup a ponadto wezwano straże kolejowe pociągiem ratowniczym z Nowych Święcian.

W godzinach wieczornych pożar został częściowo opanowany, a okoliczne osiedla zabezpieczono w miarę możności przed ewentualnym pożarem. Dalsza akcja ratownicza trwa.

Van Zeeland traci popularność



Van Zeeland

Pomimo niedawnego walnego zwycięstwa w wyborach rząd van Zeelanda nie potrafił go należycie wykorzystać i umocnić swej pozycji w społeczeństwie. Rozbieżność na punkcie roli partyj komunistycznych i kompetencji króla oraz debata o amnestii, jaka ostatnio miała miejsce, wszystko to przyczyniło się do znacznego wzburzenia umysłów i w rezultacie postawiło pod znakiem zapytania dalszą egzystencję gabinetu. Jedynym elementem, który cały czas bez żadnych odchyleń stał po stronie rządu byli socjaliści, tak walońscy, jak i flamandscy.

Tego rodzaju stan, w którym nawiasem mówiąc, wiele zawiniła polityka samego rządu, wyczerpująca się niemal całkowicie w stosowanych z dnia na dzień półśrodkach, stanowi znaczny kontrast z tryumfem, odniesionym 11 kwietnia i wywołuje nader pesymistyczne przypuszczenia.

Trzeba przyznać, że w kołach rządowych zdają sobie z tego doskonale sprawę; i tam daje się odczuć potrzeba przeprowadzenia jakiejś na większą skalę zakrojonej akcji, która zwiększyłaby zachwianą popularność w najszerszych sferach społecznych. W związku z tym przywiązuje się pewne nadzieje do podróży Van Zeelanda do Stanów Zjednoczonych oraz... do zbliżających się wakacyj parlamentarnych, oczywiście w nadziei, że dadzą one czas do namysłu i przygotowania się.

Jest rzeczą charakterystyczną, że kryzys polityczny rozpoczął się dokładnie w momencie, gdy przyszło do realizacji wszystkich obietnic, poczynionych w wydanej uprzednio deklaracji ministerialnej. Van Zeeland wykazał wiele energii i zręczność w reorganizacji ekonomicznej kraju i w obronie wolności politycznych jego obywateli, nie uczynił jednakże ani jednego kroku w kierunku innych zapowiedzianych reform, jak reforma państwowa, organizacja zawodowa, walka z kartelami i monopolami. Zapowiedź tych reform wywołała pozatym pewien rozdźwięk w kołach rządowych, gdzie ujawniły się znaczne różnice poglądów na ich konieczność oraz formę, w jakiej powinny zostać przeprowadzone. Tak więc reforma państwowa i organizacja zawodowa, zaproponowane przez koła katolickie, wywołały znaczną nieufność wśród socjalistów.

Z drugiej strony, kiedy ministrowie Spaak i De Mann wypowiedzieli się za rozszerzeniem kompetencji władzy wykonawczej i utworzeniem pewnego rodzaju reprezentacji interesów, bardziej radykalne odłamy P. O. B. uważały to za próbę wprowadzenia na terenie belgijskim systemu faszystowskiego oraz pozostawienia na stronie zagadnień socjalnych przy jednoczesnym popieraniu systemu kapitalistycznego.

Jeżeli nawet tego rodzaju życzenia nie są obce pewnym odłamom katolików konserwatywnych i organizacjom robotników chrześcijańskich, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt organizacji zawodowej nie jest dla nich niczym innym, jak tylko wyrazem dążenia do zorganizowania produkcji i walki z obecną anarchią ekonomiczną.

Pod tym względem na identycznym stanowisku stoi partia liberalna oraz koła syndykalistyczne. Socjaliści znowu kładą silny nacisk na szybsze wprowadzenie w życie projektu rządowego, dotyczącego wprowadzenia nadzoru nad monopolami i kartelami. Koła katolickie i liberalne w zasadzie popierają ten projekt, z drugiej jednakże strony, ze względów czysto politycznych nie objawiają tego w sposób zbyt wyraźny, zajmując stanowisko ściśle neutralne. I po tej stronie jednak pojawia się znaczna niejednolitość, podczas bowiem gdy robotnicy chrześcijańscy i liberali najzupełniej szczerze, ze względu na własne żywotne interesy życzą sobie realizacji projektu, bardziej zachowawcze odłamy katolickie zachowują rezerwę dlatego, aby następnie, o ile zajdzie potrzeba, móc zwalczać go z czystym sumieniem. Dalsze trudności pojawiły się w momencie, gdy min. De Mann zaproponował swoje „loi de cadres", którego celem było usprawnienie i zorganizowanie działalności państwowych instytucyj kredytowych. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten był dalszą kontynuacją zapoczątkowanej w roku 1935 kontroli nad bankami.

W związku z tym przeciwko projektodawcy zaczęła się gwałtowna kampania, prowadzona tak w Izbie, jak i na łamach prasy; zarzucano mu, iż stara się wprowadzić na nowo interwencjonalizm, który, uzasadniony w dobie kryzysu, obecnie nie ma żadnej racji bytu, oraz, że kieruje się względami partyjnymi i politycznymi.

Jak widzimy, rząd Van Zeelanda ma wiele poważnych zadań i trudności: jedyną jego szansą jest pozyskanie większości, i to większości znacznej dla projektowanych reform i posunięć politycznych. Jak się to ułoży w danym wypadku, pokaże przyszłość. W każdym razie najdalej za dwa miesiące należy spodziewać się wyjaśnienia sytuacji. **L.**

Córka Żeromskiego przeciw sztuce na tle „Przepióreczki"

Teatr Narodowy wystawił wczoraj sztukę J. Zawieyskiego „Powrót Przełęckiego", osnutą na tle „Przepióreczki" St. Żeromskiego.

W związku z utworem p. Zawieyskiego córka St. Żeromskiego p. Monika Żeromska wystosowała w okresie, kiedy „Powrót Przełęckiego" znajdował się w próbach, do TKKT. pismo następujące:

„Do Zarządu T. K. K. T.

Dowiaduję się, że w Teatrze Narodowym rozpoczęto próby sztuki p. Zawieyskiego p. t. „Powrót Przełęckiego". — Rzecz ta jest „przeróbką", nadużywającą pomysłów twórczych Żeromskiego, której nie wolno przedsiębrać bez zezwolenia autora oryginału, lub jego następców prawnych.

Przeciwko samowoli, będącej oczywistym wkroczeniem w cudze prawa autorskie i w imię nietykalności skończonego i zamkniętego wraz ze śmiercią ojca mego dzieła, protestuję niniejszym i żądam zaniechania przedstawień.

Monika Żeromska".

W imieniu TKKT. odpowiedział dyr. Solski w sposób następujący:

„Wielce Szanowna Pani! W odpowiedzi na list Sz. Pani donoszę uprzejmie, że w przekonaniu Dyrekcji Teatru Narodowego nie ma żadnych powodów, aby sztukę p. Zawieyskiego p. t. „Powrót Przełęckiego" wycofywać z prób i wyrzec się jej przedstawień.

Sztukę p. Zawieyskiego uważamy za utwór ciekawy i oryginalny, a powstały wskutek wpływu twórczego „Przepióreczki", co świadczy o nieprzemijającej żywotności dzieła Żeromskiego i w żadnym wypadku nie może uwłaczać pamięci wielkiego pisarza.

Ludwik Solski".

Sensacje dnia

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie bada sprawę przemytu dywanów perskich

Dochodzenie w sprawie wykrytej przez władze celne afery przemytu dywanów perskich do Polski prowadzi obecnie prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie. Po zakończeniu dochodzenia sprawa ta zostanie rozpatrzona przez Sąd Okręgowy. Dowiadujemy się, że z pośród oskarżonych o przemyt jedynie kilku kupców posiada obywatelstwo irańskie. Większość z pośród oskarżonych przebywa obecnie z polecenia prokuratora na wolności po złożeniu kaucji.

Głodówka bezrobotnych w Gdyni

W Gdyni wybuchł strajk głodowy 427 bezrobotnych, którzy zajęli lokal miejscowego urzędu pośrednictwa pracy i tam głodują w poczekalniach, domagając się jakiejś pracy.

Wśród głodujących jest około 20 kobiet.

Miejscowe organizacje robotnicze dostarczają strajkującym tytoniu.

Cenne wykopaliska w przedhistorycznym grodziszczu pod Zamościem

W związku z prowadzonymi od roku pracami wykopaliskowymi na terenie odnalezionego grodziszcza we wsi Sąsiadka pod Zamościem, przybył tam rektor uniwersytetu J. P. prof. Antoniewicz, który na miejscu zapoznał się z przebiegiem prac. Wobec wyraźnych śladów grodziska uczeni wysuwają projekt zrekonstruowania tego zabytkowego osiedla. Dotychczas znaleziono tam wiele pamiątek o dużej wartości historycznej.

Prawdopodobnie w przyszłym roku w Sąsiadce odbędzie się zjazd profesorów archeologii z całej Polski.

Francuzi budują tory kolejowe na szlaku Siemkowice — Częstochowa

Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe, któremu na mocy koncesji powierzono dokończenie budowy linii węglowej Śląsk — Bałtyk oraz jej eksploatację, przystępuje obecnie do zrealizowania dalszego programu robót z nowej transzy pożyczki francuskiej.

Oprócz wykończenia i udoskonalenia poprzednio zbudowanej magistrali Herby Nowe — Gdynia, program obejmuje budowę nowej linii od istniejącej stacji tej magistrali Siemkowice do st. Częstochowa o długości 48,5 klm.

Nowa linia będzie miała poważne znaczenie handlowo-tranzytowe, dając ujście ładunków z okręgu przemysłowego Częstochowa — Zawiercie oraz częściowo z Zagłębia Dąbrowskiego ku magistrali Śląsk — Gdynia, a przez nią ku dzielnicom północno-zachodnim i ku portom naszym na Bałtyku.

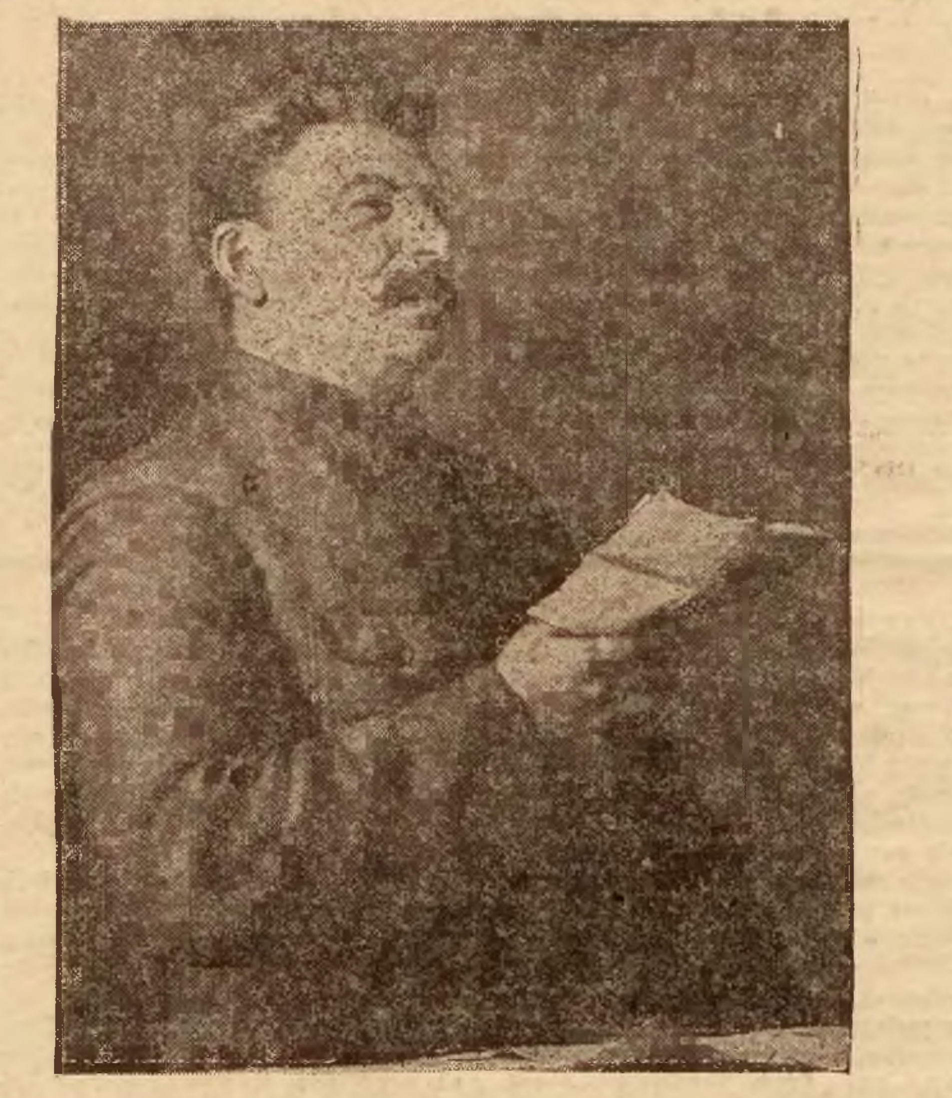
Stalinizm w ślepym zaułku

2. Czy Stalin usłucha rad hrabiego Tołstoja, czy też go rozstrzela?

Jeżeli prasa sowiecka odzwierciadla nurtujące dziś w państwie Stalina nastroje, to wydaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż rozstrzelanie Tuchaczewskiego i towarzyszy wywołało tam bezgraniczne przerażenie i panikę. Czytając bowiem artykuły, rezolucje, rozkazy, listy do Stalina i t. p. relacje dotyczące sprawy Tuchaczewskiego i towarzyszy, odczuwa się w nich wyjątkową nerwowość, podniecenie i przerażenie. Czuć, że ci, którzy piszą, uświadamiają sobie ten ślepy zaułek, w którym znalazł się cały system stalinowski, lecz starają się zagłuszyć swój niepokój jednym wielkim krwiożerczym wyciem i wprost absurdalną argumentacją swych fantastycznych tez. Tak np. „Prawda" w artykule wstępnym z dn. 11 czerwca dowodząc, że Tuchaczewski, Uborewicz i inni rozstrzelani pozostawali na usługach wywiadu niemieckiego, między innymi pisze, iż katastrofalny stan Niemiec jest spowodowany zmniejszeniem obszaru ziemi ornej, pożeranej przez lotniska i olbrzymie obozy koncentracyjne dla robotników.

Nic też dziwnego, że przy takim poziomie umysłowym publicystów dziennika przodującego i świecącego przykładem całej zmonopolizowanej prasie sowieckiej — wszyscy jej pracownicy wciąż i bezustanku wołają **krwi, krwi i jeszcze raz krwi,** jako jedynego lekarstwa na wszystkie dolegliwości sowieckie. Do tego krwiożerczego chóru, widzącego w marszałku żandarmerii sowieckiej, Jeżowie, męża opatrznościowego, któremu udało się wykryć „faszystowsko-trockistowskie gniazdo wściekłych psów w armii" i uratować w ten sposób „ojczyznę sowiecką od klęski w wypadku agresji Niemiec faszystowskich", dołączyli się nie tylko wszyscy głosiciele sowieckiego humanizmu z hrabią Aleksym Tołstojem na czele, ale nawet... polarna ekspedycja akademika Schmidta znajdująca się obecnie na wyspie Rudolfa.

Organ zaś armii sowieckiej, „Krasnaja Zwiezda" z 14 czerwca w art. wstępnym p. t. **„Precz z faszystowskimi sprzedawczykami! Śmierć szpiegom i dywersantom",** w sposób jasny i dla wszystkich zrozumiały zapewnia, że na Tuchaczewskim i jego towarzyszach bynajmniej Jeżow nie skończy. Zdaniem „Krasnoj Zwiezdy" i samego Woroszyłowa zresztą, Tuchaczewski, Jakir i inni rozstrzelani stanowili tylko „kierownicze jądro faszystowsko-trockistowskiej organizacji szpiegowskiej w armii", które miało również liczne rozgałęzienia. Wyłapanie tych resztek „żmij i kanalij faszystowskich" i zgotowanie im takiej samej łaźni, jak Tuchaczewskiemu i innym, ma stanowić w chwili bieżącej główne zadanie organów bezpieczeństwa.



Stalin

„I niech pamiętają o tym wszyscy wrogowie narodu — czytamy w „Krasnoj Zwiezdie" — którzy jeszcze nie zostali wyłapani, którzy mają nadzieję uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości sowieckiej, ukrywając się pod maską **poświęcenia i uczciwości.** To się im nie uda. Z dniem każdym rośnie czujność narodu sowieckiego **Wzmacnia się wywiad sowiecki.** Wspaniale pracuje ludowy komisariat spraw wewnętrznych pod **mistrzowskim** kierownictwem bolszewickiego komisarza, ***wiernego* stalinowca Jeżowa.** Ani jeden szpieg, ani jeden agent wywiadu faszystowskiego nie uniknie odpowiedzialności. **Pudami krwi szpiegów i dywersantów zapłacą *wrogowie* ZSRR za każdą kroplę krwi robotniczej".**

W tym samym tonie i w tym samym duchu są utrzymywane artykuły i w innych dziennikach. Zaś „Prawda" moskiewska, „odpierając" głosy japońskie „o słabości ZSRR" i „wrzeniu w armii sowieckiej" przypomina Japończykom pucz wojskowy w Tokio i wprost z rozbrajającą, cyniczną szczerością pisze: **„widocznie oni (Japończycy zet.) zapominają, że Moskwa — to nie Tokio, gdzie byle grupka wojskowych wyrzyna ministrów wśród białego dnia".**

Zdanie to prawdopodobnie trzeba rozumieć w ten sposób, że w Moskwie byle grupka ministrów z dzielnym Jeżowym na czele może wyrżnąć wszystkich buntujących się wojskowych. Bo i któż w to może wątpić po takich wyczynach Jeżowa, jak zabójstwo Gamarnika, komedia sądu nad Tuchaczewskim i towarzyszami i prawdopodobnie odbywające się masowe egzekucje przyjaciół rozstrzelanych, gdzieś w podziemiach Łubianki wśród ciemnej nocy. Wszak Jeżow po mistrzowsku, jak zapewnia prasa sowiecka, jako wierny stalinowiec i wybitny uczeń niemniej wybitnego ucznia Periandra, potrafi posługiwać się systemem nożyc do obcinania głów.

Nieco gorzej do niedawna przedstawiała się sprawa z wyłapywaniem wrogów ukrywających się pod maską „poświęcenia i uczciwości" Spotyka się jakiego wybitnego dygnitarza wojskowego lub cywilnego na zebraniu,

Proces negusa



Haile Selassie

O AKCJE KOLEI DŻIBUTI—ADDIS ABEBA

Trybunał francuski ma obecnie wydać decyzję w niecodziennej sprawie. Oto b. władca Abisynii negus Haile Selassie zwrócił się do sądów francuskich z prośbą o zasądzenie na jego rzecz prawa własności do kilku tysięcy akcyj kolei Addis Abeba—Dżibuti. Kolej ta jak wiadomo należy do T-wa Kolei Francusko-Abisyńskiej z siedzibą we Francji i została wybudowana w swoim czasie za pieniądze francuskie. Ówczesny negus abisyński Menelik otrzymał od Francuzów kilka tysięcy akcyj wspomnianej kolei. Akcje prawem dziedzictwa przeszły do rąk Haile Selassiego. Uciekając z Abisynii przed inwazją włoską negus zabrał akcje, wraz z innymi ruchomościami. Gdy jednak chciał je spieniężyć, rząd włoski interweniował u władz T-wa, odmawiając negusowi prawa do akcyj. Stąd skarga Haile Selassiego w trybunale francuskim. Rezultatu tej skargi niebawem się dowiemy. Adwokaci negusa stoją na stanowisku, że rząd francuski formalnie władzy włoskiej nad Abisynią jeszcze nie uznał, a więc tym samym prawa negusa do akcyj są bezsporne. Włosi zaś twierdzą, że wszystko, cokolwiek wiąże się z abisyńskim stanem posiadania, a więc i akcje b. abisyńskiego władcy należy do nich, jako faktycznych władców kraju.

WCIĄŻ NA WIDOWNI.

Gdy się porówna los egzotycznych władców, którzy z takich czy owakich względów musieli zrezygnować z rządów i opuścić granice swych krajów to się okaże, iż negus stosunkowo najdłużej broni się przed zwykłym w takich wypadkach kurzem zapomnienia. Kto dziś wie o b. władcy Afganistanu Amanullahu? Co się działo z b. sułtanem tureckim po jego ucieczce z dziedzictwa padyszachów w 1922 r.? Co porabia b. król Siamu? Tym czasem nazwisko negusa wciąż wypływa na łamy prasowe. A to jeździł do Genewy, a to sprzedał srebrny serwis wagi iluś tam dziesiątków kg, a to wygłosił odczyt w słynnym uniwersytecie angielskim, a to otrzymał zaproszenie na garden-party, a to udzielił wywiadu prasowego, a to procesuje się z Włochami. Ruchliwy jest ten „lew Judy", pokonany w nierównym boju. A może jakieś inne czynniki dbają, by o nim świat nie zapomniał tak, jak zapomniał o Abd-el-Krimie czy Amanullahu?

AKCJE KOLEI DŻIBUTI—ADDIS ABEBA.

Akcje, stanowiące przedmiot sporu między negusem, a Włochami mają przedstawiać wartość 30 milionów franków francuskich. Ładny kawał grosza. Jest o co się spierać, zwłaszcza, że finansowa sytuacja negusa, wbrew pierwotnym pogłoskom o wywiezionych z Abisynii legendarnych skarbach królowej Saby i króla Salomona nie należy do najlepszych. Dysponując skarbami biblijnego Ofiru nie sprzedaje się na wagę zastawy stołowej. Oczywiście niedostatek — o ile o niedostatku można tu w ogóle mówić — przynosi negusowi zaszczyt, gdyż swą szkatułę, klejnoty i apanaże poświęcił on ponoć wyłącznie na potrzeby obrony kraju. Że się to na nic nie zdało — to już nie jego wina.

Budowa jedynej dotychczas w Abisynii kolei Dżibuti—Addis Abeba nastręczała w swoim czasie (koniec XIX w.) duże trudności, zarówno techniczne (górski charakter terenu) jak polityczne (konserwatyzm negusa Menelika, niechęć rywali europejskich). Można by tu przeprowadzać pewne analogie z budową kanału Suezkiego, kiedy to musiano użyć różnych wpływów i sprężyn, by ówczesny kedyw egipski udzielił swej zgody na podjęcie robót. W wypadku zarówno egipskim jak abisyńskim odnośne towarzystwa musiały się — m. in. warunkami — okupić grubym pakietem akcji. O ile jednak kedyw lekkomyślnie pozbył się swych akcyj, które później fantastycznie poszły w górę, o tyle Menelik chował akcje skrzętnie, zgarniając dywidendy. W rezultacie Haile Selassie miałby dziś dzięki tym akcjom byt zapewniony, gdyby mu pozwolono je spieniężyć bez przeszkód.

JESZCZE JEDNO ROZCZAROWANIE!

Bardzo możliwą jest rzeczą, iż kolej Addis-Abeba przejdzie z biegiem czasu w ręce włoskie. Nowi władcy Abisynii b. niechętnie bowiem patrzą na białych konkurentów w eksploatacji dziedzictwa króla Salomona. Poza tym, nowe szlaki komunikacyjne (przede wszystkim wspaniałe autostrady) jakie Włosi w energicznym tempie budują w Abisynii z pewnością postawią intratność kolei Dżibuti — Addis Abeba pod dużym znakiem zapytania. Akcja gotowa spaść w cenie, zaś Haile Selassie doznać może jeszcze jednego rozczarowania. **NEW.**

Spełniony sen burmistrza

Burmistrz małego miasta bułgarskiego Vejsanica miał przedziwny sen. Śniło mu się bowiem, że pod budynkiem ratusza znajduje się zakopany skarb olbrzymiej wartości.

Nazajutrz na posiedzeniu korporacyj miejskich złożył relację ze swego proroczego snu. Zebrani ławnicy i członkowie rady miejskiej byli tym zaskoczeni. Po krótkim namyśle rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Większość zebranych wyrażała się przeciwko temu opartemu na mrzonce projekcie. Najzaciętszym przeciwnikiem zacnego burmistrza Karloffa był leader opozycji radca Hanula. Uważał on poprostu, że wystąpienie burmistrza z tego rodzaju projektem obniża powagę i prestiż władz miejskich i domagał się nie tylko odrzucenia wniosku głowy miasta, lecz usunięcia go z piastowanego stanowiska.

Wymowny Hanula dopiął swego. Burmistrz, który na początku posiedzenia wierzył w swój triumf poniósł całkowitą klęskę. Zdołał jedynie przed swą nagłą dymisją przeforsować wniosek powierzający mu prace z odkopaniem fundamentów ratusza na własny rachunek.

Nazajutrz całe miasteczko zmieniło się w dyskutujący tłum ludzki. Wszystko wrzało. Na stanowisko burmistrza powołany został znienawidzony Hanula. Ludność rozbiła się na dwa wrogie obozy. Tymczasem Karloff ufając wizji sennej przystąpił do mozolnych prac zburzenia ratusza i odkopywania ziemi. Po dwóch tygodniach mozolnych robót natrafiono na głębokości 3 mtr. pod powierzchnią na ciężką skrzynię. Po jej otwarciu szał radości ogarnął wszystkich. Okazało się, że zawartość skrzyni stanowi złoto, klejnoty, monety i kosztowności pochodzące z XVI wieku. Wartość znalezionych skarbów ocenić było można na 1 milion lewów. Z inicjatywy korporacyj miejskich odbyło się zebranie całego obywatelstwa które postanowiło przeprosić Karloffa za niewierność, powierzyć mu stanowisko dożywotniego włodarza miasta i usunąć na zawsze podburzającego Hanulę.

Troskliwy o dobro miasta Karloff przystąpił niezwłocznie potem do budowy nowego ratusza, przeprowadził gruntowną sanację finansów i szeroką akcją społeczną przyczynił się do postawienia gminy i jej ludności na wyższym poziomie społecznym.

Jak małpy umierają

Doktór Paul Ballion stwierdził, przy pomocy doświadczeń, że zwierzęta przeczuwając zbliżającą się śmierć, nie obawiają się jej zupełnie. Zbliżający się kres życia zwierzę przyjmuje bez szemrania i trwogi. Aż do konwulsyj w agonii stworzenie zachowuje uporczywy spokój. Pierre Loti opowiada w jednym ze swoich utworów o małpce, którą śmiertelnie ranił. „Podniosłem ją, zranioną ciężko i śmiertelnie. Dała się ująć bez najmniejszego sprzeciwu. Jej blade wargi zaciśnięte mocno, drżały, jakby wykrzywione płaczem; oczy patrzyły na mnie z wyrazem nieopisanego przestrachu i niemego wyrzutu.

Z czołem opartym o moje ramię, mała małpka umarła, przytulona mocno do piersi, ufna i spokojna"...

Orangutan, tak groźny, kiedy jest zdrów, przed śmiercią staje się spokojny i przybiera wyraz naprawdę wzruszającego bólu i żalu za utratą życia. Jedna z tego gatunku małp, raniona przez załogę statku angielskiego na Sumatrze, oglądała z przestrachem swoje rany, ociekające krwią i ocierała je z tak bezgranicznym wyrazem załzawionych oczu i drżeniem wielkich, pomarszczonych i trzęsących się rąk, że załoga wzruszona do łez wyrzucała sobie gorzko zabójstwo stworzenia. Ścigało ich długo pełne bólu spojrzenie umierającego zwierzęcia, które przyjmowało śmierć z godnością i powagą.

Tylko cztery apteki berlińskie

sprzedają wyroby cudzoziemskie

Jak Niemcy dbają o podniesienie we wszystkich dziedzinach produkcji własnej, niech świadczy fakt, że w Berlinie na kilkaset istniejących aptek, tylko cztery prowadzą specyfiki zagraniczne i to tylko takie, które nie mają odpowiedników niemieckich. Jakże inaczej wyglądają te sprawy u nas. Każdy stara się nawet z krajowych wyrobów zrobić „zagraniczny" towar.

Przy dźwiękach 100 zegarów

We wrześniu nastąpi w Londynie w muzeum osobliwości otwarcie międzynarodowej wystawy zegarowej. W chwili kiedy zostanie otwarty ten przegląd historyczny zegaroznawstwa odezwie się 100 zegarów wydzwaniając pełną rozmaitych tonacyj gamę dźwięków.

Wystawa londyńska skupiła na sobie zainteresowanie fachowców, gdyż wystawione eksponaty pochodzić będą z 19 państw całego świata. W salach muzeum zgromadzone będą interesujące zbiory pochodzenia od XVI wieku i sięgające do doby współczesnej. Niektóre z nich mają bogatą zaklętą w stali historię. Najstarsze zegary oczywiście słoneczne będą reprezentowane obok wspaniałych i nowoczesnych chronometrów oddających upłynięcie sekundy w najsubtelniejszej precyzji.

Szczególnie interesujące i drogocenne zbiory zamierza dostarczyć na wystawę słynna firma londyńska „Gabriel", francuska „Martenot" i szwajcarska „Omega". Nie zabraknie również oryginalnie skonstruowanych zegarów łańcuszkowych, krucyfiksowych, rokokowych, kominkowych i t. d. Wśród „białych kruków" Szwajcaria wystawi piękne zegary wskazujące z wielką dokładnością miesiące, zmiany słońca i ważne rocznice historyczne.

Dziwaczne ustawy amerykańskie

Żaden kraj na świecie nie może się chyba poszczycić tak dziwacznymi ustawami, jak Stany Zjednoczone, a właściwie niektóre ich stany. W stanie Tennessee na przykład zabroniono uprawiania wszelkich kawałów primaaprilisowych, a w szczególności telefonowania do ogrodu zoologicznego z zapytaniem, czy mieszka tam „panna foka"! W Południowej Karolinie zakazano fabrykowania butelek do likierów w formie ciał kobiecych! W Kalifornii nie wolno ustawiać w barach krzesełek przed bufetem, aby barman mógł orientować się w stanie podchmielenia swoich klientów! W stanie Texas wreszcie nie wolno zamieniać ani odstępować w celach zarobkowych dzieci poniżej 15 lat!

Trojaczki gdyńskie

GDYNIA (Pat). Wczoraj przed południem pani Gertruda Wolna, żona podoficera straży granicznej urodziła trojaczki, dwóch chłopców i dziewczynkę.

Jest to w ciągu ostatnich dwóch lat drugi w Gdyni wypadek przyjścia na świat trojaczków. Jak wiadomo w połowie kwietnia urodziła również trojaczki żona bezrobotnego piekarza w Gdyni pani Maria Rakowska.

Matka trojaczków oraz dzieci czują się dobrze.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Zagadnienie na czasie

Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że wreszcie wyszliśmy z długotrwałego zastoju gospodarczego, owego smutnej pamięci „kryzysu", który przyczynił nam tyle niepowetowanych szkód. Choć reminiscencje niedawnej przeszłości długo się nam jeszcze dawać będą we znaki, to jednak już teraz wstąpiła w nas nowa otucha i zapał do pracy.

Najszersze pole działania stoi otworem, oczywiście przed tymi, którzy rozporządzają większymi środkami; ci mogą wziąć czynny udział w ruchu budowlanym, stwarzać nowe przedsiębiorstwa, lub rozbudowywać istniejące, wreszcie robić to wszystko, co odpowiada ich indywidualnym właściwościom.

W trudniejszej za to sytuacji znajdują się ci, co posiadając dostateczną wiedzę fachową oraz zasób energii, natrafiają na trudne do obalenia przeszkody, w postaci braku kapitału i kredytu. Oni też dążyć muszą przede wszystkim do tego, by zwiększyć swój stan posiadania, gdyż jest to jedyna droga, która pozwoli im stworzyć własne warsztaty pracy i dać upust temperamentowi.

Osiągnąć ten cel najpewniej można, naturalnie, dzięki usilnej pracy i oszczędności; z drugiej zaś strony, dzięki grze na Loterii Klasowej można to osiągnięcie przyśpieszyć. Należy więc pamiętać o zaopatrzeniu się w los do pierwszej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii, by móc wziąć udział już w ciągnieniu, które rozpoczyna się we wtorek. Kto wie, czy szczęście nam właśnie nie dopisze?

Toaleta żyrafy



Dozorca ogrodu zoologicznego niemało musi napracować się zanim wyszczotkuje na czysto szyję żyrafy.

defiladzie, przy pracy lub w towarzystwie. Wygląda porządnie. Przebywa w otoczeniu Stalina. Pisze do niego listy czołobitne i t. d. Zajrzy się do słownika biograficznego lub specjalnej kartoteki. Czyta się, że obywatel ten od 20 a nawet i więcej lat przebywa w partii. Ma za sobą wybitne zasługi wobec rewolucji i ojczyzny. Został odznaczony wieloma orderami z łaski Stalina... A teraz zgadnij zgadula, czy to wróg zamaskowany, czy to przyjaciel, trockistowsko-bucharinowski szpieg czy stalinowiec. Tutaj już trzeba specjalnych zdolności, specjalnej metody, specjalnego węchu.

Nie wiemy na razie, jakim sposobem Jeżowowi udało się rozpoznać wrogów w stalinowskim marszałku Tuchaczewskim i w stalinowskich generałach. Prawdopodobnie miał nielada trudności. Ale na przyszłość i pod tym względem Jeżow będzie miał pracę ułatwioną. Pośpieszył bowiem mu z pomocą niedawny wróg władzy sowieckiej, szef propagandy w armii Wrangla, wspomniany już wyżej wybitny pisarz sowiecki hrabia Aleksy Tołstoj.

Na łamach „Izwiestij" z 14 czerwca towarzysz hrabia umieścił znamienny artykuł p. t. „Ojczyzna", w którym poucza, jak rozpoznać zamaskowanych wrogów, różnych faszystowsko-trockistowskich szpiegów i dywersantów. Artykuł Tołstoja zasługuje na specjalną uwagę, gdyż w krwawym terorystycznym szale prasy sowieckiej dni ostatnich, stanowi on niejako pewien „program pozytywny" wskazujący wyjście ze ślepego zaułka i w sposób wyraźny sugerujący Stalinowi pewne koncepcje. A trzeba pamiętać, że głos hrabiego ostatnio bardzo dużo znaczy w państwie sowieckim. Przysłuchuje się bowiem mu pilnie sam Stalin, zaczytujący się ponoć w jego wspaniałej powieści o Piotrze Wielkim.

Więc cóż radzi hrabia Tołstoj, człowiek bodajże najkulturalniejszy w państwie Stalina?

„Nie, nie! towarzysze, obywatele wielkiego kraju Sowietów — woła do swych oszalałych współobywateli. — Groźne rezolucje o czujności to jeszcze za mało! Mało tego, że będziemy konsekwentnie poszukiwać wrogów wciśniętych do szczelin naszego życia. **Każdy z nas musi spokojnie spojrzeć w głąb samego siebie...** Gdzie jest **przyczyna tego,** że trockizm, szpiegostwo, zdrada państwowa, dywersja mogły uwić sobie takie straszne gniazda? Wymiata się je, wypala się ogniem. Wrogi kraj, który przygotowywał napaść na nas (czytaj Niemcy ze†) został rozbity w pierwszych stadiach przygotowań. Niebezpieczeństwo wojny europejskiej zostało zmniejszone, a możliwe, że odsunięte na długo. Lecz **trzeba być pewnym, że więcej u nas coś podobnego nie może się zdarzyć, że ZSRR znalazł sobie imunitet przeciwko trockizmowi, dywersji i szpiegostwu".**

Hrabia to mądry człowiek. Nie wiemy czy naprawdę wierzy w to, iż część generalicji sowieckiej pozostawała na usługach Gen. Sztabu niemieckiego, jak twierdzi w swym rozkazie Woroszyłow i przygotowywała klęskę wojenną Związku Sowieckiego.

Nie ulega jednak wątpliwości, że boleje on nad losami swego nieszczęśliw. kraju, że rozumie, iż krwawy teror do niczego nie doprowadzi i że trzeba z tym skończyć. Przecież hrabia chyba nie dlatego przerzucił się z obozu Wrangla do obozu Stalina, ażeby bierne przyglądać się krwawemu permanentnemu brzekowi noży periandrowych. On, który już nieraz przeprowadził po mistrzowsku porównania pomiędzy epoką Stalina a epoką Piotra Wielkiego prawdopodobnie wierzył, że Stalin może pomyślnie zakończyć rewolucję i pchnąć ojczyznę naprzód. On, który pasował Stalina na Piotra Wielkiego, prawdopodobnie dobrze zapamiętał sobie słowa Puszkina, który widział w Piotrze I syntezę Robespierra i Bonapartego. Toteż hrabia nadal całkowicie wierząc w Stalina, w ucznia Periandra, pisze dalej: „Tym imunitetem, tym antidotum i jednocześnie potężną siłą, dźwigającą człowieka do wielkich czynów, poświęcenia i heroizmu, kształtującą jego oblicze moralne, światły i wyraźny wskaźnik drogi na beznadziejnym rozdrożu — **jest miłość ojczyzny!**

„Miłość ojczyzny! — Idę w śmiertelny bój za nią, umieram za wielkość mojej ojczyzny. Chcę wielkiej sławy i wielkich czynów dlatego, że moje czyny i moja sława — to czyny i sława mojej ojczyzny. Nie trzeba mi będzie dużo słów, ażeby rozpoznać wroga. Poznam go z obcego **blasku oczu,** dlatego że nie jestem jakimś tam typem szukającym osobistej wygody" i t. d.

I towarzysz hrabia Tołstoj, wysuwając jako kryterium do rozpoznania wrogów **„blask oczu",** bynajmniej nie fantazjuje, lecz wyraźnie i przejrzyście stara się skonkretyzować pojęcie dotąd niezupełnie określone, pojęcie ojczyzny w państwie Stalina oraz wskazuje, jak należy rozumieć miłość do niej.

„Miłość ojczyzny — to nie abstrakcyjne pojęcie, lecz realna siła duchowa, wymagająca **organizacji, rozwoju i kultury...".**

Siła, która zdaniem hrabiego, wyklucza trockizm. „Trockizm bowiem, od samego początku, do jego ostatecznej transformacji w dywersyjny bandytyzm, szpiegostwo i frymarczenie żywym ciałem Rosji sowieckiej, zawierał w sobie negację pojęcia ojczyzny".

Hrabia rozumuje kategoriami historycznymi. Wie on doskonale, że leninizm i trockizm, to pojęcia jednego i tego samego prądu nawskroś internacjonalistycznego, negującego taką koncepcję ojczyzny, jaką on wyznawał i wyznaje.

„Cały naród dokonywujący na pewnym obszarze swój ruch dziejowy". „Przeszłość narodu, teraźniejszość i przyszłość". „Właściwości jego kultury, jego język, charakter", wszystko to jest „łańcuchem dokonywanych przez naród rewolucyj, historycznych skoków i węzłów jego dziejów".

Hrabia jest dyplomatą i wie, że jeszcze nie przyszedł czas na przewarstwowienie samego Lenina, całego leninizmu. To też podciąga on wszystko pod trockizm i w sposób wyraźny używa tego słowa, jako pseudonimu leninizmu, pierwszych lat rewolucji i pisze „trockizm od samego początku odnosił się z góry, pogardliwie i wrogo w stosunku do mas narodowych federacji republik sowieckich. Dla trockistów i zinowiewców rewolucja październikowa była li tylko trampoliną, z której zamierzali oni uczynić narzędzie swego wywyższenia. Narody federacji republik sowieckich były traktowane przez nich jak mięso armatnie. Każdy trockista poprostu by nas wyśmiał, gdyby mu wspomnieć o takiej „staromodnej mizerii", jak miłość ojczyzny...". Czy nie jasno powiedziano? Wszak nie tylko trockiści, a tym bardziej zinowiewcy, którzy byli przeciwnikami awantury październikowej i opuścili Lenina w noc przewrotu październikowego, ale przede wszystkim sam Lenin traktował rewolucję październikową, jako

Przed wyjazdem za granicę

(Jak powinna wyglądać racjonalna turystyka)

Żmudny kierat rocznej pracy zatacza ostatni swój obrót. Za dzień, za dwa zamkną się po raz ostatni w tym roku podwoje uczelni. Uczniowie z cenzurkami, abiturienci z maturami, studenci po egzaminach poczują się nagle wolni, rozradowani, nie wiedzący co robić z nadmiarem czasu. Rzesze nauczycieli po wypuszczeniu z uczelni swych gromadek znajdą się w tym samym kłopocie. W upalne dni lipcowe przyjdą urlopy urzędnicze.

Co robić z wolnym czasem?

Starsi panowie pojadą na letniska, zaludnią Podbrodzia, Niemenczyny, wystawią swe artretyczno-reumatyczne członki na słońce — niech się znęca.

A młodzi? W nagrodę za pilność i postępy, na pocieszenie w niepowodzeniu („ndst.") ruszy gromadnie w świat. Któż z młodych nie czytał podróżniczych opowieści, kto nie zechce doznać osobiście przygód i wrażeń, jakie daje jedynie turystyka? Znaczny procent młodzieży ruszy za granicę. O tej chcę mówić. Szczególnie obecny rok jest po temu sprzyjający, choćby ze względu na wystawę paryską. Wielu z pośród młodzieży pragnęłoby wyjechać za granicę, ale nie wie, jak należy przystąpić do tej sprawy ze względu na różne formalności i z wyjazdu rezygnuje. Inni uważają, że na wyjazd za granicę mogą sobie pozwolić jedynie jednostki zamożne. Jeśli chodzi o informacje w sprawie turystyki i wyjazdów akademików za granicę, to chętnie udziela jej zawsze **Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga"** (Wilno, Wielka 17 m. 4), jeśli zaś chodzi o stronę materialną, o zaopatrzenie wyjeżdżających za granicę, to sprawę tę winny wziąć w swe ręce odpowiednie sfery przemysłowo handlowe. Jak zagadnienia turystyki są rozwiązywane widzimy na przykładzie naszych sąsiadów Czechów i Niemców. Nigdzie bodaj turystyka nie jest tak rozwinięta, jak w tych dwóch narodach, a tajemnica ich leży w tym, że umieją podróżować tanio i podróżując robią interesy. Jakże to się dzieje? Bardzo prosto, Czech podróżujac potrzebuje pieniędzy jedynie na opłaty urzędowe i najwyżej na gorącą wodę, bo już np. cukier, bułkę będzie miał własną, poza tym zaopatruje się we wszystko niezbędne u siebie w domu. Bez brakującego szczegółu nie ruszy w drogę. A w drodze... jest agentem handlowym rozmaitych firm. Jak my podróżujemy? Uważamy, że zasadniczą kwestią są pieniądze, bo także; trzeba jechać wygodnie, przespać się w hotelu, zjeść obiad w restauracji, bieliznę, drobiazgi potrzebne uzupełnia się w podróży, więcej, — umyślnie nie bierze się nic z domu, by sobie przywieźć szczególiki i różne drobiazgi zagraniczne.

W podróży zdarza się, że przejeżdża się przez jakiś kraj, pozostają pieniądze, nie ma co z nimi robić, wydaje się je wtedy, byle wydać, kupuje się głupstwa, byle się pozbyć niepotrzebnej już obcej waluty. W takich warunkach rzeczywiście jadą za granicę tylko zamożni i turystyka taka nie ma sensu, bo nie daje wiele korzyści, a jedynie powoduje wywożenie pieniędzy z kraju. Wniosek stąd płynie oczywisty, że takich wyjazdów nie powinno się popierać, nie można jednak zaniechać całkowicie turystyki ze względu na jej ogromne znaczenie kształcące, należy ją jednak zreformować, zracjonalizować. Zracjonalizowanie to powinno pójść w kierunku odpowiedniego przygotowania młodzieży, wyjeżdżającej za granicę i też wdzięczne pole może mieć właśnie „Liga" poprzez „Ligę" bowiem wyjeżdża gros młodzieży za granicę. Niestety tradycja tak nas dziwnie urobiła, że młodzież wyjeżdżająca za granicę uważa się za reprezentantkę Polski, i to w dodatku za reprezentantkę w „urzędowym tonie". Wyjeżdżający młodzieniec staje się „dyplomatą", a dyplomację swą rozumie od strony kantu dobrze odprasowanych spodni. Maniery bon-ton, et caetera. Niestety bardzo często potem stwierdza, że na jego „wysokim stylu" mało kto się pozna je. Czyby nie lepiej było, gdyby wyjeżdżający za granicę nie robili konkurencji oficjalnym reprezentacjom, a chcieli reprezentować interesy określonych sfer społecznych i być wyrazicielami naszej ekspansji np. przemysłowej?

Przed kilku laty płynąc kajakiem po Wilii, ujrzałem jakiegoś kajakowicza w czerwonej czapeczce. Zainteresowała mię owa czapeczka, podpłynąłem bliżej i zapytałem właściciela, co to za czapeczka?

— Dalmatynka — odrzekł z dumą szczęśliwy posiadacz czapeczki. W ubiegłym roku, gdy spotkałem na letnisku pod Warszawą takie czapeczki, już wiedziałem, że to Dalmatynki. Mało tego, będąc w Jugosławii zaopatrzyłem się w nią i iluż chętnych nabywców znalazłbym na nie, gdybym miał je do sprzedania. Wycieczka do Jugosławii, w której uczestniczyłem, przywiozła kilkanaście tych czapeczek. Efektowna dalmatyńska „kapa" za 14 dinarów (około 2 zł.) aż tu dotarła, bo się ogólnie podoba. Jugosłowianie wiedzą o tym i wszędzie każdemu wtyka ją ją. Ktokolwiek widział tę czapeczkę, prosi znajomych, wyjeżdżających do Jugosławii, by mu przywiózł czapkę jugosłowiańską. Czapka jugosłowiańska robi Jugosławii reklamę, podbija sobie rynki. Dinary płyną do Jugosławii.

Czy może ma kto wątpliwości, że złote polskie nie mogą w analogiczny sposób popłynąć do Polski? Jugosławia, kraj nieuprzemysłowiony, a potrafił sobie, jak na przykładzie tych czapek wykazałem, zupełnie przypadkiem zdobyć rynki. Oczywiście pionierami w zdobywaniu tych rynków nie byli przemysłowcy i agenci handlowi, a właśnie turyści. Czy nasi turyści, wyjeżdżający za granicę nie mogą zademonstrować naszych doskonałych i efektownych wyrobów, szczególnie wyrobów drobnego przemysłu włókienniczego?

W ubiegłym roku wszedłem do sklepu w Splicie w towarzystwie koleżanki. Sklepowa zwróciła się do owej koleżanki z prośbą o pozwolenie obejrzenia torebki damskiej. Za chwilę torebka powędrowała z rąk do rąk wśród znajdujących się w sklepie kupujących. Bardzo się wszystkim podobała, pytano, gdzie można by kupić taką torebkę.

Nie była to luksusowa „zagraniczna" torebka, ale niezamożna koleżanka sama ją sobie sporządziła z materiałów ludowych — wileńskich.

Myślę, że w interesie sfer przemysłowo-kupieckich należałoby turystykę wyzyskać dla celów reklamowych i właśnie w tym momencie połączyć piękne z pożytecznym. Niezamożny student, udający się za granicę powinien by być odpowiednio przez te sfery wyposażony, by być żywą reklamą pewnych towarów. Za tydzień, za dwa setki naszych studentów wyjedzie za granicę z wycieczkami, na praktyki naukowe, konsularne, handlowe, pobytówki i t. p. Czy nie mogliby wyjechać w lnianych wileńskich wyrobach w które mogliby się na dogodnych warunkach zaopatrzyć? Bardzo chętnie widzą naszych studentów w krajach o niższym poziomie kulturalnym i przemysłowym. Polacy, jako naród wyższej kultury, są tam przedmiotem adoracji. Czy przez zwykły snobizm ludzie tych krajów nie zechcą się zaopatrywać w zagraniczne towary, które będą naszymi towarami, ale które trzeba jakoś zareklamować. Czy firmy odpowiednie nie zechciałyby o tym pomyśleć jeszcze w tym roku? Myślę, że P. A. Z. Z. M. „Liga" mogłaby również stworzyć odpowiedni referat i tak, jak koncentruje dotychczas w swym ręku sprawę wyjazdów za granicę dla reprezentacji kulturalnej, mogłaby koncentrować ją dla reprezentacji i ekspansji gospodarczej, pomyślanej jako strona uzupełniająca do tychczasową może cokolwiek niezupełnie ilustrującą całokształt naszego życia. Oczywiście wykluczam potraktowanie sprawy w wąskim sensie, uprawiania wyłącznej propagandy przemysłu — do tego nie jest powołana.

Alfred Kolator.

Jak należy szukać numeru LOSU LOTERYJNEGO

Na jesieni ubiegłego roku dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego, aby na zapytania graczy, gdzie znajdują się poszukiwane przez nich numery losów odpowiadać w sposób bardziej szybki i sprawny, wprowadziła nowy system, a mianowicie: zapytanie gracza kieruje bezpośrednio do właściwego kolektora, z odpowiednim poleceniem zarezerwowania numeru i porozumienia się z nim.

System ten dał bardzo dobre rezultaty, ale jeżeli dodatnie jego strony dla graczy mają działać w całej pełni, niezbędne jest, aby ze swej strony gracz kierował pytania w formie umożliwiającej szybką i sprawną odpowiedź, przede wszystkim aby zapytanie dotyczyło istotnego numeru, na który zamierza grać, a nie całej serii, z której dopiero później któryś sobie wybierze.

Wobec tego, że zapytania o losy zbiegają się wszystkie na przestrzeni 3—4 tygodni i dotyczą wielkiej ich ilości, a ponadto nie wszyscy kolektorzy podnoszą losy w Dyrekcji wcześnie, w interesie graczy zamierzających grać na kilka numerów leży aby zapytania pisali w sposób umożliwiający dyrekcji szybkie skierowanie ich do odpowiednich kolektorów. Jeżeli więc zapytania nadsyłają w listach, aby każdy numer z nazwiskiem i adresem napisany był na oddzielnej kartce, jeżeli piszą na karcie pocztowej, aby kartę tę można było rozciąć i części przesłać do kolektorów.

Król rumuński zamieszka w Łazienkach

Kancelaria cywilna Pana Prezydenta R. P. komunikuje, iż Zamek Królewski i Pałac Łazienkowski będą zamknięte dla publiczności w okresie od 22 do 30 czerwca r. b. Niewątpliwie wydane rozporządzenie pozostaje w związku z przyjazdem króla rumuńskiego Karola II, który — jak wiadomo — w czasie swego pobytu w Warszawie zamieszka w Pałacu Łazienkowskim.

odskocznię, z której będzie można przerzucić się do rewolucji wszechświatowej.

Zresztą pomiędzy Trockim a Leninem nie było żadnych zasadniczych przeciwieństw. Co więcej, wówczas, gdy Trocki przeciwstawiał się podpisaniu hańbiącego traktatu brzeskiego, rozczłonkowującego imperium rosyjskie, Lenin z całą stanowczością nalegał na ten krok, aby tylko utrzymać władzę aż do wybuchu rewolucji międzynarodowej, która wówczas wydawała się tak bliską. Tołstoj wie o tym doskonale, wszak wówczas po stronie Wrangla czynnie walczył przeciwko zdrajcom ojczyzny. Lecz pocóż ruszać umarłych. Po co przypominać Stalinowi, który tak samo szedł ślepo pod komendą Lenina, tę nieprzyjemną przeszłość. Czy nie lepiej skierować jego wzrok w przyszłość i powiedzieć mu wyraźnie, że „każdy obywatel nie kochający swej ojczyzny — to trockista, dywersant i szpieg. Taka jest specyficzna i niezwykła forma naszej rewolucji. Nie pozostawia ona człowieka na jego takich lub innych abstrakcyjnych pozycjach. Ona je rozwija, pogłębia i łączy z życiem. Wszystko przechodzi poprzez realność, poprzez rzeczowość, wszystko logicznie się rozwija i dochodzi do konkretnych wniosków. Tak było z trockizmem, który przekształcił się w szpiegowską organizację zabójców i sprzedawczyków. Tak zdarzyło się z sprzedawczykami ojczyzny, zasądzonymi wczoraj na rozstrzelanie. **Tak będzie z każdym, kto nie zrewiduje swego życia, swego stosunku do ojczyzny, do obowiązku wobec ojczyzny".**

Hrabia powiada, że z każdym tak będzie, jak z Zinowiewem, Tuchaczewskim i t. d. A więc sugeruje Stalinowi w sposób wyraźny, że i z nim to może się przytrafić o ile nie posłucha rad hrabiego, nie zrewiduje swego życia i stosunku do ojczyzny i nie pójdzie na ujęcie „potężnej siły duchowej, jaką jest miłość ojczyzny", w ramy nowej „organizacji", zdolnej do zapewnienia „rozwoju i kultury". Jeżow bowiem, czy jakiś inny jego następca, mogą również i z „blasku oczu" Stalina rozpoznać w nim wroga.

Czy pasowany przez hrabiego od dawna na nowe wydanie Piotra Wielkiego, Stalin posłucha jego rad i wyciągnie odpowiednie konsekwencje polityczne z wytworzonej sytuacji? Jeżeli bowiem Piotr wielki, mógł być jednocześnie i Robespierrem i Bonapartym, jak pisał Puszkin, dlaczegóż by uczeń Perri-indra miał pozostać li tylko Robespierrem i nie zrealizować wizji primaap-ilisowej Słonimskiego, który tak po mistrzowsku przedstawił koronację Stalina, jako imperatora proletariatu.

Zet.

—:—

Pożyteczna działalność

Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego w Wilnie

Hasło motoryzacji wchodzi nam coraz bardziej w krew, mimo różnych przeszkód jak chroniczny brak odpowiednich funduszów, lub obawa przed obecnym stanem naszych dróg. Grono miłośników i amatorów kupna motocyklu zwiększa się z każdym dniem, bo na rynku pojawiają się znacznie tańsze maszyny. No i drogi też — chociaż zwolna — coraz bardziej poprawiają się na Wileńszczyźnie, w ogóle na Kresach.

Każdy obywatel wie, że rozwój motoryzacji — jest najbardziej aktualną sprawą naszego życia państwowego.

Wprawdzie motoryzacja w Wileńszczyźnie i Wilnie stoi na niskim poziomie i w porównaniu z woj. zachodnimi znajdujemy się na szarym końcu — to jednak nie znaczy, abyśmy nie robili w tej dziedzinie stałych postępów naprzód. Najbardziej w propagowaniu motoryzacji Wilna i prowincji wyróżnił się Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego, powstały w Wilnie w 1933 r. Klub ten w krótkim czasie zdołał poważnie podciągnąć wzwyż akcję motoryzacyjną w Wilnie i przygotować liczne zastępy młodzieży do samodzielnego prowadzenia wozów mechanicznych.

Organizacja zdołała skupić w samym Wilnie 40 maszyn, przy czym założyć sekcje terenowe w Lidzie, Postawach, Oszmianie i Mołodecznie łącznie ze 140 maszynami. Akcję swą Klub prowadzi skromnymi środkami, gdyby czynniki miarodajne zechciały wydatnie poprzeć zamierzenia organizacji i przyjść z pomocą materialną krzewicielom motoryzacji — to rozwój ten byłby o wiele pomyślniejszy. Kierownictwo Klubu na czele z prezesem mjr. Ożogiem i kpt. sportowym Znajdziłowskim nie zrażając się rezerwą odnośnych czynników i nie pokładając rąk oraz nie tracąc wiary w pomyślniejsze jutro uruchomiło pierwszy w Wilnie bezpłatny dwumiesięczny kurs teoretyczny dla przedpoborowych i rezerwistów. Kurs ukończyło z górą 100 osób, w tym 60 uczniów 7-ch klas szkół średnich, którzy za zezwoleniem i poparciem kuratora Okręgu Szkolnego p. Godeckiego raźno wzięli się do pracy. Wytrawni wykładowcy — Oficerowie Broni Pancernej, natrafili na bardzo wdzięczne audytorium. Młodzież z zapałem zabrała się do dzieła, wykazując ogromne postępy i przysposobiła sobie szybko wysokie kwalifikacje — kierowców wozów motorowych przy jednoczesnym wysokim zaawansowaniu technicznym.

Przeprowadzono również praktyczne wyszkolenie — wprawdzie z dużymi przeszkodami, gdyż Klub ani słuchacze nie rozporządzają odpowiednimi środkami pieniężnymi, chociażby na zakup materiałów pędnych. Pomagają nieco władze wojskowe, lecz w niedostatecznym stopniu. Czynniki miarodajne — nie bardzo śpieszą się z pomocą. A szkoda! Klub bowiem dzięki współpracy oficerów Broni Pancernej, ma jak najlepsze widoki rozwoju, chociażby przez organizowanie raidów terenowych, międzymiastowych i stałych ćwiczeń. Trzeba było widzieć na ostatnim raidzie uczestników, kiedy przeszło 330 klm. trasy przybyli w znakomitej formie, forsując przeszkody z iście strzeleckim zapałem i animuszem. Trzeba wiedzieć, że Klub Motocyklowy Z. S. działalnością swoją urabia ducha młodego obywatela, szkoląc go przygotowawczo do późniejszej jego służby wojskowej, szkoląc strzelca — motorowca i doprawdy zasługuje na poparcie ze strony władz chociażby ze względu na przyświecający mu wysoki cel obywatelsko-narodowy oraz ze względu na tak aktualne obecnie zagadnienie obronności państwa.

(S).

Zajście na ulicy Niemieckiej

Ojciec „drugorocznlaka" napadł na nauczyciela gimnazjalnego

Wieczorem w bramie domu nr. 3 przy ulicy Niemieckiej miało miejsce gorszące zajście:

Na wychodzącego z bramy, zam. w tym domu nauczyciela gimnazjum Słowackiego p. Stefana Oswiecimskiego, napadł jakiś osobnik i uderzył go dwukrotnie pięścią po głowie.

Krzyki napadniętego zwabiły przechodniów i policjanta, który napastnika zatrzymał. Okazał się nim niejaki Z. P., zam. przy ul. Wielkiej 12.

Dochodzenie wykazało, że powodem napaści było to, że syn Z. P., uczęszczający do gimnazjum Słowackiego, nie został promowany do następnej klasy, przy czym p. Oswiecimski wystawił mu niezadawalający stopień, który przyczynił się do decyzji Rady Pedagogicznej.

Sprawą tą zainteresował się wiceprokurator na miasto Wilno, p. Wolski, który wszczął przeciwko napastnikowi dochodzenie z urzędu. (c).

Otwarcie II Kursu Handlu Straganiarskiego T-wa Oświaty Zawodowej w Wilnie

Dn. 16 b. m. o godz. 18 nastąpiło otwarcie drugiego Kursu Handlu Straganiarskiego T-wa Oświaty Zawodowej w Wilnie.

Na otwarciu obecni byli pp. nacz. wydz. społ.-polit. Wil. Urz. Wojew. Jasiński, dowódca pułku KOP Wilejka, wicedyrektor Izby Przem. Handl. w Wilnie Tański oraz wielu wykładowców na kursie. Z ramienia Kuratorium Wileńskiego p. wizytator Łukaszewicz, nacz. wydz. szkolnictwa zawodowego Kuratorium Lwowskiego oraz dyr. Szkoły Rolniczej w Łuczaju.

Otwarcie kursu zagaił prof. dr. Jagmin, nawiązując do słów wypowiedzianych na 1-ym kursie, który przygotował do handlu straganiarskiego 28 osób, — „ten tylko może sięgnąć po laskę marszałka, kto uprzednio nosił tornister żołnierza. — Ten będzie dobrym kupcem, kto zaczął od nizin, poznał w praktyce wszystkie szczeble handlu".

Obszerny referat p. t. „Handel straganiarski na Wileńszczyźnie i możliwości jego rozwoju" wygłosił kierownik kursów straganiarskich Z. Sikorski.

Następnie zabrał głos dyr. Tański, członek zarządu T-wa Oświaty Zawod., apelując do słuchaczów kursu, by jak najwięcej przykładali się do nauki, aby mogli dużo skorzystać z wykładów kierownika kursu Sikorskiego i wszystkich wykładowców, gdyż kurs ten pomoże im stać się pożytecznymi obywatelami państwa.

Na kurs było zgłoszonych 64 kandydatów. Przyjęto 36 z powiatów wileńsko-trockiego, oszmiańskiego i mołodeczańskiego.

Położył się z rozpaczy na szynach

25 ub. m. na torze kolejki koło Brasławia został przejechany 22-letni Jan Szamszon. Obecnie wyjaśniło się, że przyczyną samobójstwa była niechęć do życia z powodu braku pracy i środków na utrzymanie matki kaleki i siostry umysłowo chorej. Szamszon upił się do nieprzytomności i położył się na torze.

Wiosenne święta młodzieży

Celem wykorzystania wartości wychowawczej pieśni, muzyki i tańców ludowych, tudzież ich propagowania wśród szerokich mas ludności wiejskiej, powiatowa komisja oświaty pozaszkolnej oraz władze szkolne od kilku już lat organizują w powiecie postawskim t. zw. wiosenne święta młodzieży. Jest to wznowienie starodawnych zwyczajów, polegających na witaniu wiosny.

Święta te organizowane są w niedzielę i dnie świąteczne na świeżym powietrzu, przy czym wykorzystywane są jako tereny piękne polany leśne lub boiska sportowe. Program tych świąt wypełnia cały dzień od rana do późnego wieczoru. W niektórych miejscowościach, np. Dunitowiczach wiosenne święto było zakończone widowiskiem regionalnym „Kupała".

W roku bieżącym wiosenne święta młodzieży odbyły się w 15 miejscowościach powiatu. Na program ich złożyły się występy chórów zespołowych (szkolnych i pozaszkolnych) kapel ludowych, inscenizacje, tańce ludowe oraz zabawy i gry sportowe. Szczególnie interesująco wypadło święto młodzieży dnia 13 bm. w Postawach. Nader miłe wrażenie zrobił występ dziewcząt ze szkoły powszechnej wsi Wasiliny, ze względu na jednolite lniane stroje, zdobione haftem o motywach regionalnych.

Wspomniane święta zdobyły sobie już duże uznanie wśród tutejszej ludności, czego dowodem jest wielka liczba widzów przybywających nawet z odległych miejscowości. Według obliczeń, w roku bieżącym w świętach tych wzięło udział z górą 15 tys. osób.

Muzeum Ziemi Dziśnieńskiej

W roku 1931 z inicjatywy głębockiego oddziału polskiego t-wa krajoznawczego założone zostało w Głębokiem „Muzeum Ziemi Dziśnieńskiej". Dzięki staraniom członków zarządu dotychczas zdołano zgromadzić w muzeum 379 eksponatów przyrodniczych, 139 eksponatów archeologicznych, etnologicznych i historycznych, 203 różne książki, dokumenty i broszury, 285 fotografii widokówek i obrazów oraz 599 sztuk różnych monet i banknotów.

Kustosz muzeum inż. Leonard Piekarski, przystąpił obecnie przy pomocy uczniów miejscowego gimnazjum do inwentaryzacji zbiorów muzealnych według zasad ogólnie przyjętych. W celu udostępnienia posiadanych zbiorów muzealnych szerszym warstwom społeczeństwa, zarząd czyni starania o wyszukanie odpowiedniego lokalu. (Zbiory te dotychczas mieszczą się w sali wydziału powiatowego).

Należy z uznaniem podkreślić inicjatywę zarządu P. T. K. w kierunku powiększenia zbiorów, albowiem gromadzenie różnych przedmiotów z powiatu dziśnieńskiego o wartości muzealnej stworzy w przyszłości trwały pomnik kultury przodków.

Choroby na Wileńszczyźnie

Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w woj. wileńskim w czasie od 6 do 12 bm.

W tym czasie zanotowano 156 wypadków jaglicy, 62 (w tym 1 zgon) odry, 36 (w tym 7 zgonów) gruźlicy, 10 (w tym 1 zgon) nagm. zapalenie opon mózg.-rdzeniowych, 8 (w tym 1 zgon) błonicy, 8 (w tym 1 zgon) duru plamistego, 6 (w tym 1 zgon) duru brzusznego, 6 płonicy, 6 róży, 5 krztusca, 3 (w tym 1 zgon), 3 zakażenia połogowego, 2 pokąsania przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę, 2 nagm. zapalenia przyuszn., 1 ospy wietrznej, 1 grypy.

Utonęli

12 b. m., o godz 12, utonął w czasie kąpieli w Straczance, gm. żukojńskiej, koło młyna Stracza, 11-letni Konstanty Łukaszewicz ze Znachar, gm. żukojńskiej. Zwłoki wydobyto o godz. 19,25 i oddano rodzicom.

11 b. m., o godz. 16-ej utonął w czasie kąpieli w jeziorze Sito, na obszarze gminy dryświackiej, 16-letni Mieczysław Woronecki, syn rolnika, zam w kol. Jelańce, gminy brasławskiej. Zwłoki wydobyto.

13 b. m., w godz. popołudniowych, utonął w jez Miastro (gm. miadziolska) 20-letni Józef Kołosowski, mieszkaniec Miadzioła. Kołosowski udał się na przejażdżkę kajakiem w towarzystwie 16-letniego Jana Słabowicza, również z Miadzioła i wywrócił się. Zwłok dotychczas nie odnaleziono. Słabowicz dopłynął do brzegu.

15 b. m. 13-letnia Tatiana Korpikówna ze wsi Dobry Bór utonęła w czasie kąpieli w Szczarze. Po upływie godziny zwłoki jej wydobyto. Korpikówna pasła bydło nad brzegiem i weszła do rzeki z zamiarem wykąpania się. W czasie kąpieli złapał ją kurcz.

Pożary

10 b. m., około godz. 11, powstał pożar lasu około wsi Bór Wielki, gm. kraśnieńskiej. Opaliło się drzewo na przestrzeni 1 ha. Straty wynoszą zł. 100. Las jest własnością Wiktora Świdy, zam. w Gdyni. Pożar ugasiła ludność Boru Wielkiego. Pożar powstał wskutek porzucenia niedopałka papierosa przez przechodnia, który szedł drogą prowadzącą z Rajówki do Kraśnego.

9 b. m., o godz. 24-ej wybuchł pożar w Ogrodnikach, gm. rakowskiej. Spalił się dom mieszkalny ze sprzętami domowymi i chlew. Poszkodowany, 72-letni Emilian Ciechończyk oblicza straty na zł. 1.150. Budynki były asekurowane na zł. 600. Syn właściciela. Włodzimierz Ciechończyk doznał lekkiego poparzenia i skierowano go do lekarza. Pożar został ugaszony przy pomocy oddziału wojskowego, straży pożarnej z Dubrowa oraz miejscowej ludności.

13 b. m. spaliła się łaźnia w Lewkowie, gm. dunilowickiej, należąca do M. Rąbskiego. Poszkodowany oblicza straty na zł. 200.

15 bm. ok. godz. 23 powstał pożar w chlewie Jana Subocza w Mikołcach gminy miadziolskiej. Pożar rozszerzył się i na inne budynki. Spaliło się 5 domów mieszkalnych, 5 chlewów i 1 spichrz oraz 5 krów, 3 świnie i 6 owiec. Poszkodowani obliczają straty na zł 15.000. W czasie pożaru doznali lekkiego poparzenia 60-letnia, Paraskiewa Suboczowa i 17-letni Mikołaj Subocz. Przypuszczają, że przyczyną pożaru było zaprószenie ognia w jednym z chlewów przez domowników.

Rada miejska i zarząd gminy w Nowogródku rozwiązane

W dniu 15 bm. na mocy decyzji wojewody nowogródzkiego powziętej zgodnie z opinią Wydziału Wojewódzkiego, rozwiązana została Rada Miejska Nowogródka. Rozwiązana rada na swoim ostatnim posiedzeniu sama stwierdziła, że nie odzwierciadla stosunków wśród społeczeństwa wobec ustąpienia poważnej części radnych, głównie chrześcijan.

Jednocześnie wojewoda nowogródzki rozwiązał zarząd gminy wiejskiej w Nowogródku.

Postawy

— **NA KONGRES ZW. MŁ. WSI.** Na Kongres Związku Młodej Wsi, który, jak wiadomo, odbędzie się w Warszawie w dniu 19 — 20 czerwca rb. wyjedzie z powiatu postawskiego grupa młodzieży w ilości 70 osób, stanowiąca chór i kapelę ludową. Chór ten ze względu na pierwsze miejsce, jakie uzyskał w ogólnej klasyfikacji, będzie reprezentował śpiew i muzykę ludową Wileńszczyzny.

Dnia 18 bm. chór ten wystąpi w Wilnie przed mikrofonem Polskiego Radia, 19 i 20 bm. — w Teatrze Wielkim w Warszawie.

— **GIMNAZJUM ROZWIJA SIĘ.** Szybki rozwój powstałego w roku ub. gimnazjum postawskiego świadczy najlepiej, że sprawa szkoły średniej w Postawach była całkowicie dojrzała. Jak było wzmiankowane w prasie — gimnazjum to, ze względu na jego wysoki poziom, uzyskało obecnie pełne prawa szkół średnich.

W roku bieżącym zgłosiło się do wstępnych egzaminów około 70 kandydatów, należy więc przypuszczać, że podobnie, jak w roku ubiegłym będą uruchomione 2 równoległe 1-sze klasy.

Najbardziej paląca kwestią, warunkującą pomyślny rozwój uczelni, jest sprawa nowego gmachu, gdyż dotychczasowy, jakkolwiek posiadający dawne, sięgające czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, tradycje Kolegium OO. Pijarów, nie odpowiada wymaganiom szkoły nowoczesnej. Dzięki sprężystym staraniom Zarządu T-wa Oświata, do którego gimnazjum należy, są już zakładane fundamenty pod nowy gmach.

Nieśwież

— **Inwalidzi wojenni pracują.** W Nieświeżu odbyło się walne zgromadzenie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P., na który przybyło ponad 250 osób.

W zebraniu wzięli udział w charakterze gości: przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku p. Ludwik Humpola, przedstawiciel wojska p. major Dilenius, przedstawiciel Towarzystwa Weteranów Powstań Narodowych p. Kondratowicz, przedstawiciel Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych pp Szulakowski i Biruła oraz prezesi sąsiednich Kół Inwalidów Nowogródka, Lidy, Baranowicz i Wilna, przytym delegacje z Lidy i Wilna ze sztandarami.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godz 9 nabożeństwem w miejscowym kościele farnym, poczym uczestnicy pochodem z towarzyszeniem orkiestry 27 p. ułanów udali się do sali obrad w Ratuszu Po drodze złożyli wieniec przed pomnikiem po poległych za Ojczyznę.

Obrady rozpoczęto o godz. 11 oddaniem hołdu Wodzom Narodu. Przewodnictwo zebrania objął delegat Zarządu Okręgowego Zw Inwalidów p. Tadeusz Szulakowski.

Ze sprawozdania, złożonego przez kierownika sekretariatu wynika, że Koło Inwalidów w Nieświeżu liczy 340 członków opłacających regularnie składki członkowskie oraz 200 uprawnionych inwalidów i wdów, którzy rent nie otrzymują i chociaż formalnie należą do organizacji, to składek nie płacą, z powodu trudnych warunków materialnych. Pozatym wszyscy bez wyjątku inwalidzi należą, jako członkowie zwyczajni do LOPP, Ligi Morskiej i Kolonialnej, większość ponadto należy do PCK, Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych i innych organizacyj społecznych.

Z dalszego sprawozdania wynika, że Koło prowadzi sekretariat, który załatwia wszystkie sprawy inwalidzkie w dziedzinie zaopatrzenia inwalidzkiego oraz udziela pomocy materialnej dla najbiedniejszych członków. otacza opieką wszystkie ofiary wojny oraz prowadzi pracę wychowawczo-obywatelską wśród samych członków i ich rodzin. Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w wyniku której sprawozdanie zostało przyjęte do wiadomości. Następnie przyjęto budżet według wniesionego projektu w sumie około 8.000 zł.

Władz Zarządu Koła nie wybrano, lecz postanowiono utrzymać Zarząd jednoosobowy z p. Stefanem Jańskim jako kierownikiem Koła na czele.

Po przyjęciu wniosków i rezolucji zebrania uchwaliło wysłać depesze hołdownicze Na zakończenie odbył się wspólny obiad, w którym oprócz gości wzięło udział 210 członków organizacji.

Wilejka pow.

— **Założenie kamienia węgielnego pod budynek szkoły** żydowskiej odbyło się w Wilejce w dniu 13 czerwca. Na uroczystość przybyło bardzo licznie społeczeństwo żydowskie, przedstawiciele władz i prasy. Nowa szkoła powszechna buduje się w centrum miasta, w pobliżu bożnic, gdyż został zmieniony początkowy projekt wzniesienia budynku tuż koło Zarządu Miejskiego. Dotychczas dziatwa żydowska uczy się w budynku wynajętym, nie nadającym się zupełnie do celów szkolnych.

Z Słonimskiego do Liskowa

W związku z otwarciem wystawy pracy i kultury wsi w Liskowie w powiecie słonimskim powstały komitety gminne propagandy tej wystawy które też przyjmują zapisy na zbiorowy wyjazd do Liskowa w celu zwiedzenia wystawy. Termin zapisów ustalony z dniem 20 bm.

Koszty uczestnictwa wynoszą zł. 18,30 od osoby. Policzone są w tym przejazdy koleją, opłata wstępu na wystawę, dojazdy z Opatówka do Liskowa autobusem i z powrotem, noclegi i dwudniowe wyżywienie. Odjazd pociągu popularnego nastąpi w dniu 3 lipca, powrót zaś (przyjazd do Słonima) 5 lipca br.

Smorgonie

— **UZUPEŁNIENIE.** W związku z podaniem nazwisk absolwentów kl. III miejscowej szkoły handlowej pominęliśmy przez przeoczenie nazwisko Jana Urbielewicza z Mołodeczna.

— **Rozpoczęcie akcji budowy Domu Parafialnego.** Z inicjatywy ks. prob. Biernackiego zostało w ub. tydzień zwołane zebranie miejscowych obywateli, aby czynnie zapoczątkować budowę domu parafialnego. Ks. proboszcz zamierza w tym celu rozbierać ruiny b. kościoła przy trakcie mołodeczańskim i cegłę tę zużyć na budowę domu. Celem uzyskania pierwszej, niezbędnej gotówki na zapoczątkowanie prac wstępnych, postanowiono urządzić loterię fantową.

— **Nowy zarząd L. M. i K.** W ub. tydzień po ustąpieniu starego zarządu na walnym zebraniu miejscowej Ligi Morskiej i Kolonialnej wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: sędzia Choroszucha jako przewodniczący, p. Kudlicki jako sekretarz oraz Pułyrski jako skarbnik. Sekcje gospodarczą powierzono p. Szutowiczowi. L. M. i K. przystępuje obecnie do prac nad należytym zorganizowaniem Dnia Morza.

— **Święto Pieśni połączone z Dniem Spółdzielczości.** Ze względu na to, że gminne Święto Pieśni przypadło na Dzień Spółdzielczości postanowili organizatorowie urządzić obie uroczystości razem. W ub. niedzielę po nabożeństwie uformowano pochód, który z orkiestrą miejscowej straży pożarnej na czele przemaszerował po ulicach miasta, udając się na boisko miejskie. W pochodzie niesiono transparenty propagujące spółdzielczość. Na boisku zebrało się bardzo wiele osób i młodzieży. Wysłuchano przemówienia p. dr Jasiewicza o znaczeniu spółdzielczości po czym połączone chóry młodzieży zaśpiewały Hymn państwowy.

Właściwe Święto Pieśni zainaugurował kierownik szkoły powsz. p. Jantos przemówieniem, po którym rozpoczęły się występy chórów dziecięcych szkół gminy smorgońskiej. Na uwagę zasługiwały, chóry szkół z Bajb, Narot, Sućkowa,, chóry młodzieży pozaszkolnej z Smorgoń i Rudni oraz chór miejscowej szkoły powszechnej pod batutą p. Piekarskiego. Również niemało nie wypadły produkcje muzyczne miejscowej szkoły handlowej, gra małego cymbalisty i skrzypka z Przewozu oraz gimnastyka rytmiczna do pieśni: „Nasz Bałtyk" żeńskiej drużyny harcerskiej. Po wyczerpaniu tych punktów programu odbyły się na specjalnie przygotowanej podłodze pokazy tańców ludowych poszczególnych zespołów z terenu i miejscowej oraz gimnastyka ze śpiewem. Uroczystość uświetnił również specjalny samolot LOPP który, przelatując nad boiskiem rozrzucił ulotki o Dniu Spółdzielczości. Po popisach młodzieży szkolnej odbyła się bezpłatna zabawa ludowa, do której przygrywały miejscowe orkiestry. Przy pięknej pogodzie bawiono się na boisku sportowym ochoczo do późnej nocy. Oby takich dobrze zorganizowanych świąt było u nas jak najwięcej!



Panorama Piekar Śląskich.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

38

— Ma pan wrażenie, że nie? Dziwne. Czy tam nie ma portiera, windziarza...?

— Był nocny dyżurny, ale siedział w kancelarii nad rachunkami. Bardzo dobry rachmistrz.

— I nikogo innego?

— Nie widziałem. Było bardzo gorąco. Chłopak od windy wyszedł pewnie się czegoś napić. W każdym razie nie przypominam sobie, żebym kogo widział

— Na którym piętrze pan mieszka?

— Na jedenastym.

— Wziął pan windę?

— Naturalnie.

— Pan się zna na windach?

Kenwood Ladd musiał sobie powiedzieć z góry, że będzie nad sobą panował, cokolwiek usłyszy Musiał być przygotowany na pewne komentarze. Jego przyjaźń z panią Harrigan nie mogła ujść powszechnej uwagi. Ale tu się poślizgnął.

— Co pan przez to rozumie? — zapytał ostro Czoło miał spokojne, ale oczy trochę zmącone. Nagle poczułam dla niego sympatię.

— To, co mówię. Zna się pan na windach?

Architekt wyjął wolno papierośnicę, wybrał papierosa i zapalił. Uczynił to jakby machinalnie. Niezadowolenia, jakie zamigotało w aksamitnych oczach doktora, nie zauważył.

— Tak jak wszyscy — odpowiedział, osłaniając twarz błękitną smużką dymu. — Jeżeli panu idzie o to czy mogę się obejść bez windziarza, to tak. Zresztą w naszej kamienicy chłopcy od wind to synekurzyści.

— Czy w drodze do domu nie wstąpił pan do jakiej apteki, kiosku z wodą sodową, lub trafiki?

W tym momencie w opanowanej twarzy Ladda mignął przelotnie dziwny wyraz, a mnie się wydało, że jego czujne, szarobłękitne oczy zaszły mgłą trwogi

— Nie — odpowiedział spokojnie.

— To szkoda. Może pan tego pożałować.

— Jak mam to rozumieć?

— Tak, że nikt nie widział pana wychodzącego ze szpitala i że o północy mąż kobiety, u której pan był z wizytą, zginął z ręki mordercy.

Na twarzy Ladda odbił się, o, dziwo! słaby, lecz zupełnie widoczny wyraz ulgi. Tak słaby, że trudno go po prostu opisać. Tylko naciągnięte mięśnie ust jakby się rozluźniły, a ręka, trzymająca papieros wykonała szybki, niemal swobodny gest. Jako skutek groźnego niedomówienia sierżanta była to reakcja dość oryginalna.

— O, spodziewałem się tego. Ale pan na tym trochę nie nie wskóra, sierżancie. Ja nie zamordowałem doktora Harrigana

— Nie? Ale ktoś musiał to zrobić.

— Nie wątpię. I sądząc z pism, nie sfuszerował

Na ten żartobliwy ton moja sympatia osłabła Później zrozumiałam, że była to właściwie poza nie tyle żartobliwa, co wyzywająca.

— Nie sfuszerował — rzekł miękko dr Kunce nieruchomy jak posąg, z wyjątkiem ręki, gładzącej jedwabną bródkę i czujnych, ostrożnych źrenic. — Potrzeba nam pańskiego alibi — ciągnął mile. — Przecież pan go nam może dostarczyć. Pan rozumie, że to tylko formalność. Policja musi wiedzieć, jakie osoby znajdowały się w pobliżu...

— Miejsca zbrodni? — dokończył Ladd. — Dobrze, zastanowię się.

— Tylko niech pan aby nie zmyśla — rzekł sierżant, nierad z uspokajającej uwagi doktora i zaniepokojony, że mu to popsuje szyki. — To morderstwo, pan rozumie? Morderstwo i porwanie. Morderstwo na pewno. Nie bawimy się w żadne grzeczności. To nie to samo, co katastrofa samochodowa.

Sierżant pozwolił sobie na zbyt mocną ironię. Ladd zarumienił się dziwnie, z czym było mu do twarzy. Pod jego nowoczesną maską obojętności kryła się sympatyczna młodzieńczość. Był jeszcze na tyle młody, że wiedząc o tym, irytował się na siebie, że jest taki wrażliwy.

— Spodziewałem się, że pan będzie się mnie czepiał — rzekł ostro. — Byłaby dobra sensacja gazeciarska, nieprawdaż? Ludzie lubią takie rzeczy. Czy to robi policji reklamę wobec szerszej publiczności?

Dr Kunce zakasłał delikatnie.

— **Ależ panie, to tylko formalność.**

— **Niech pan nie kręci, bo nic panu z tego nie przyjdzie — rzekł surowo sierżant. — I co się tyczy tamtego, czy pan się nie obwoził z cudzą żoną, co?**

— **Och, na Boga! — rzekł młody człowiek. — To nie jest — nie było tak, jak pan myśli. Nie — zaprzeczył spokojnie.**

(D. c. n.)

KRONIKA

CZERWIEC **18** Piątek

Dziś Marka i Marceliina
Jutro Gerwazego i Protazego

Wschód słońca — g. 2 m. 43
Zachód słońca — g. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 17.VI 1937 r.

Ciśnienie — 758
Temp. sredn. +23
Temp. najw. +27
Temp. najn. +13
Opad —
Wiatr — południowo-wschodni
Tend. barom. — lekki spadek
Uwaga — pochmurno

— Przewidywany przebleg pogody w-g PIM. do wieczora 18 bm.: W zachodniej połowie kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, poza tym na ogół pochmurno i deszcze oraz skłonność do burz.

W całym kraju chłodno.

Umiarkowane i porywiste wiatry północno-zachodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Zielańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów) Niemiecka 23); 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

KOŚCIELNA.

— Wyświęcenie diakonów. W dniu 20 bm. J. E. ks. arcybiskup metropolita wileński Jałbrzykowski dokona w Bazylice Katedralnej uroczystego aktu wyświęcenia 15 diakonów archidiecezji wileńskiej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Walne zebranie dorożkarzy wileńskich. Onegdaj odbyło się walne zebranie Chrześcijańskiego Zw. Dorożkarzy Wileńskich. Związek mimo napotykanych trudności rozwija się bardzo pomyślnie, licząc obecnie ponad 200 członków. — Związek wkrótce ufunduje własny sztandar.

Przy sposobności należy podnieść, że niektórzy dorożkarze narzekają na bojkot dorożkarzy chrześcijan, jaki ma wobec nich stosować ludność żydowska.

— Tydzień poradnictwa. Izba Rzemieślnicza w Wilnie (Gdańska 6) w dniach 21—28 czerwca rb. organizuje „Tydzień Poradnictwa Zawodowego". W tym czasie udzielane będą młodzieży ludzież ich rodzicom i wychowawcom porady, dotyczące wyboru zawodu w rzemiosłach. Kandydaci na terminatorów zostaną szczegółowo poinformowani o warunkach pracy i o korzyściach, jakie osiągnąć można w poszczególnych zawodach oraz poddani zostaną wszechstronnym badaniom psychotechnicznym, wykazującym przydatność kandydata do obranego zawodu.

Porady uzupełnione będą pokazami wyrobów rzemieślniczych. Izba wzywa rodziców i wychowawców o przybycie ze swymi dziećmi i wychowankami na porady, które się odbywać będą w lokalu Izby codziennie w dniach wymienionych od godz. 9 do godz. 14.

RÓŻNE

— Konsulat Łotewski w Wilnie powiadamia „że dnia 23 i 24 czerwca będzie nieczynny z powodu świąt łotewskich.

— Wilnianie poznajcie Wilno! — Najbliższa niedzielna wycieczka zwiedzi Wystawę Obrazów malarzy warszawskich i centralę telefoniczną w Wilnie. Wszyscy uczestnicy muszą bezwzględnie posiadać ze sobą dowody osobiste.

Zbiórka jak zawsze w ogródku przed Bazyliką. Wymarsz o godz. 12.

NOWOGRÓDZKA

— Inspekcja p. wojewody nowogródzkiego. W dniu 16 b. m. wojewoda nowogródzki wizytował dom sanatoryjny w Nowojelni, przeznaczony na kolonie letnie dla dzieci i zakład opiekuńczy dla dziewcząt Związku Międzykomunalnego w Zdzięciole.

— Zjazd przewodniczących komisyi rewizyjnych. Z inicjatywy związku rewizyjnego samorządu terytorialnego odbył się w Nowogródku w dniu 15 bm. zjazd przewodniczących komisyi rewizyjnych powiatowych związków samorządowych, oraz czterech miast większych województwa nowogródzkiego. W zjeździe wzięli nad to udział — delegat związku rewizyjnego p. Wasiak, wojewódzki inspektor związków samorządowych p. H. Kaczyński oraz powiatowi inspektorzy samorządu gminnego.

W imieniu wojewody nowogródzkiego przewodniczył na zjeździe Naczelnik Wydziału Samorządowego p. Galasiewicz, który w zagajeniu podkreślił zagadnienie kontroli gospodarki groszem publicznym oraz znaczenie, jakie władze przywiązują do należytego sposobu prowadzenia tej kontroli.

Referat na temat zadań i metod pracy komisyj rewizyjnych wygłosił delegat związku rewizyjnego p. Wasiak.

Nad referatem wywiązała się rzeczowa i poważna dyskusja, która przyczyniła się do wyświetlenia wielu wątpliwych kwestyj.

LIDZKA

— CZTERY LATA ZA KRADZIEŻ FUTER. Przed sądem okręgowym w Lidzie odpowiadał Chaim Dubiański zam. w Werenowie, który w nocy 9 marca br. na szkodę E. Zlatkowicza w Lidzie przy ul. Suwalskiej Nr. 21, dokonał kradzieży futer na sumę ponad 7000 zł.

Sprawcę po dokonaniu kradzieży — ujęto wraz z łupem w Werenowie (pow. lidzki).

Sąd skazał oskarżonego na 4 lata więzienia.

— WIĘZIENIE ZA POBICIE. Na wokandzie lidzkiego sądu okręgowego znalazła się sprawa Gierasima Gierasimczyka, mieszkańca powiatu szczuczyńskiego, rolnika, oskarżonego o to, że uderzył kilkakrotnie nożem w głowę brata swego Michała.

Tło sprawy — porachunki majątkowe. Sąd skazał oskarżonego na 6 mies. więzienia.

Obronę wnosił adw. F. Wismont.

— ZA OPÓR WŁADZY. Przed lidzkim sądem okręgowym odbyła się rozprawa karna przeciwko Piotrowi Korankiewiczowi, mieszkańcowi pow. szczuczyńskiego, oskarżonemu o opór władzy.

Sąd skazał P. Korankiewicza na 2 lata więzienia.

Oskarżał prokurator Willamowicz.

BARANOWICKA

— Wszyscy na Lotnisko w Baranowiczach. W niedzielę dnia 20 czerwca rb. od godz. 11 odbędą się **loty pasażerskie**. Pokaz dla publiczności samolotu oraz **szybowca**, holowanego przez samolot. — W razie korzystnych warunków lot żaglowy szybowca. Wszyscy obywatele i sympatycy lotnictwa na lotnisko!

— Słowarzyszenie Kupców Polskich przeniesione zostało do nowego lokalu przy ul. Mickiewicza 1. Sekretariat jest czynny codziennie.

— Uroczystość rozdania matur w gimnazjum państwowym im. Tadeusza Rejtana odbyła się w sali rekreacyjnej. W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście oraz rodzice absolwentów.

19 b. m. w salach „Ogniska" odbędzie się doroczny bal maturalny, urządzony przez absolwentki gimnazjum żeńskiego im. Marji z Billewiczów Piłsudskiej i absolwentów gimnazjum męskiego im. Tadeusza Rejtana. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

— Upały. Baranowiczanom dają się we znaki upały. Brak rzeki i bliskich miejsc zalesionych zmusza obywateli do prażenia się na słońcu i do przebywania na pełnych kurzu ulicach.

A możeby tak pomyślano o uruchomieniu stałej komunikacji autobusowej do pobliskiej Myszanki?

Fragment z Wystawy Paryskiej



Mordercy z Czyżun skazani prze sądy litewskie

Jak w swoim czasie obszernie podawaliśmy, w noc wigilijną w Czyżunach, osadzie położonej w pobliżu Olkienik, niedaleko granicy litewskiej popełniona została bestialska zbrodnia.

Od strony granicy przedostało się do wsi dwuch braci Jankowskich, Antoni i Józef zam. ostatnio na Litwie, którzy wtargnęwszy do kilku chat, kolejno zastrzelili 5 osób i korzystając z ciemności zbiegli z powrotem na teren litewski.

Mordercy zostali aresztowani przez władze litewskie i w dniu 15 bm. stanęli przed sądem w Kownie. Na rozprawę są dową za zezwoleniem władz polskich litewskich udało się kilku świadków z Polski, którzy zeznawali po polsku przed trybunałem kowieńskim.

Sąd w Kownie skazał bestialskich morderców: Antoniego Jankowskiego na 10 lat więzienia, a brata jego Józefa na 5 lat. Prokurator zapowiedział apelację. (c).

Pies policyjny z Wilna
wykrył kradzież w Nowej-Wilejce

Wczoraj donieśliśmy o większej kradzieży dokonanej w Nowej-Wilejce, na szkodę kupca Taboryskiego.

Sprowadzony na miejsce kradzieży pies policyjny „Mignon" wpadł na trop złodziei i zaprowadził policję do „zielonej meliny" złodziejskiej, gdzie sprawcy włamania zakopali bogaty łup.

W ten sposób Taboryski otrzymał z powrotem swoje rzeczy, zaś policja prowadzi dalsze dochodzenie celem ujęcia sprawców kradzieży. (c).

Likwidacja tarć w Zw. Przemysłowców Drzewnych

Jak już donosiliśmy w łonie Wileńskiego Związku Przemysłowców Drzewnych wynikły tarcia, które doprowadziły do bardzo poważnego rozdźwięku wewnątrz organizacji. Odpowiednie memoriały były złożone w tej sprawie p. wojewodzie oraz Izbie Przemysłowo-Handlowej. Na skutek tych tarć do Wilna przybyła specjalnie delegowana komisja z centrali związku w Warszawie. W wyniku swych prac komisji udało się zażegnać rozłam i doprowadzić do zgody. W sprawie Związku Przemysłowców Drzewnych komisja warszawska odbyła również konferencje z p. wojewodą Bociańskim i w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Dla ostatecznej pacyfikacji mają odbyć się w przyszłym tygodniu wybory nowych władz związku.

Strajk robotników wodociągowo-kanalizacyjnych zaostrzył się

Donosiliśmy już, że w Wilnie wybuchł strajk robotników wodociągowo-kanalizacyjnych, pracujących na robotach prywatnych. Strajk do tej chwili nie tylko nie został zlikwidowany, ale jeszcze bardziej się zaostrzył. Do akcji strajkowej zgłosili swój akces robotnicy kopacze.

Strajk krawców tandeciarzy

Dowiadujemy się, że z dniem dzisiejszym ma wybuchnąć strajk krawców pracujących dla sklepów gotowych ubrań t. zw. tandeciarzy. Strajk ma podłoże gospodarcze. Tandeciarze są nie zadowoleni z polityki właścicieli sklepów, którzy sprowadzają większość gotowych ubrań z Warszawy, odbierając pracę miejscowym krawcom.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wieczorem (o godz. 8.15) na przedstawieniach, po cenach zniżonych, dane będzie powtórzenie wesołej, dowcipnej z kapitalnie śmiesznymi scenami i sytuacjami komedii-farsy „Pani Prezesowa" z p. Detkowską-Jasińską w roli tytułowej, w dalszej premierowej obsadzie zespołu pp.: Górska, Masłowska, Skonrukówna, Wieczorkowska, Borowski, Czapliński, Dzwonkowski, Mrożewski, Neubelt, Roman, Siezieniewski, Szczawiński, Szymański, Zastrzeżyński, Wołłejko, w reżyserii Wł. Czengerego.

— Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu, po cenach propagandowych, dana będzie ciesząca się pełnym powodzeniem, wesoła komedia „Zabiję ją..." z pp.: Wieczorkowską i Staszewskim w rolach głównych.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wieczorem (o godz. 8.15) na przedstawieniach, po cenach zniżonych, dane będzie powtórzenie wybitnie interesującej, współczesnej sztuki S. Garricks'a „Kobieta, która zabiła" z udziałem artystki Teatru Polskiego w Warszawie — jednej z najwybitniejszych aktorek młodego pokolenia — JANINY PIASKOWSKIEJ w popisowej roli tytułowej. Dalszą obsadę tworzą pp.: Ściborowa, Hajdamowicz Grabiańska, Puchniewska, Czapliński, Detkowski, Ścibor i Staszewski. Reżyseria M. Wiskinda, dyrekcja W. Makojnika.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dzisiejsza premiera. Dziś po raz pierwszy klasyczna operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu" będąca swego rodzaju arcydziełem twórczości operetkowej. W roli tytułowej wystąpi Kazimierz Dembowski, jego partnerką będzie Maria Nochowicz, w pozostałych rolach głównych ujrzymy Barbarę Halmirską, K. Wyrwicz Wichrowskiego, B. Folańskiego i innych.

Na czele zespołu baletowego wystąpią Maria Martówna i Józef Ciesielski. Chóry wzmocniono nowymi siłami. Dekoracje pędzla Grajewskiego. Reżyseria B. Folańskiego przy pulpicie A. Wiliński.

— Recital Ady Sary. Zapowiedź koncertu genialnej śpiewaczki Ady Sari, która za granicą zyskała miano „Słowika polskiego" wywołała powszechne zainteresowanie. Program zupełnie nowy.

RADIO

Piątek, dn. 18 czerwca 1937 r.

6,15 — Pieśń poranna, 6,18 — gimnastyka, 6,38 — muzyka; 7,00 — dziennik por.; 7,10 — muzyka; 7,15 — audycja dla popor.; 7,35 — muzyka; 8,00 — audycja dla szkół; 8,10 — 9,55 — przerwa.

9,55 — święto wojsk łączności — transmisja z Placu Marszałka Piłsudskiego, 11,30 — Wesołych wakacyj — audycja dla szkół; 11,57 — sygnał czasu i hejnał; 12,03 — dziennik południowy; 12,15 — jak podnieść wydajność pasieki, od yt; 12,25— muzyka lekka, 13.00 — muzyka popularna; 13,15 — mała skrzyneczka; 13,25 — muzyka popularna; 14,03 — wypadki chodzą po ludziach, pog.; 14,05 — 15,00 — przerwa.

15,00 — muzyka; 15,10 — życie kulturalne; 15,15 — Na aryskim bruku — opowiad. 15.25 — chór; 15,45 — wiad. gosp.; 16.00 — rozmowa z chorymi; 16.15 - Szymanowski na Podhalu; 16,35 — Z Zagłębia Naftowego — reportaż; 17,00 — utwory Jana Brahmsa; 17.50 — Bug i grab — pog.; 18,00 — Dokąd i jak jechać?: 18,10 — Świat w piosence; 18.40 — probram na sobotę; 18.40 — wiad. sport.; 18.50 — pogad. akt.: 19.00 — płyty dla znawców; 19,30 — Podwieczorek wojsk łączności: 20.00 — wiad. sport.; 20,10 — lekki koncert rozrywkowy, w przerwie ok. 20.45 dziennik wiecz. i pogad.; 21.35 — Warszawa w poezji: 22.00 — koncert kameralny: 22.50 — ostatnie wiadom.; 23.00 — tańczymy, w przerwie ok. 23,10 — fraszk na dobranoc.

Ofiary

— 3 klasa Szkoły Powszechnej nr. 47 w Wilnie składa zł. 5.20 na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Wyrwał się z rąk jednego patrolu by wpaść w ręce... drugiego

Potiomkin, o którym mowa poniżej, nie ma nic wspólnego ze słynnym faworytem Katarzyny II. Jan Potiomkin jest zawodowym złodziejem i włamywaczem i mógł interesować szeroki ogół obywateli jedynie z punktu widzenia swej szkodliwości, a policję śledczą naszego miasta ze względu na swą nieuchwytność.

Jan Potiomkin i A. Kurcweg dokonali ostatnio w mieście szeregu kradzieży: „pracowali" nadal pełną parą ' policja nie mogła ich unieszkodliwić. Zmykali w ostatniej chwili. Sprytnie unikali misternie rozstawionych sideł, aż przyszła noc wczorajsza.

Patrol policyjny, przechodząc ulicą Nowoświecką (była pierwsza w nocy) zetknął się oko w oko z Potiomkinym i Kurcwegem, przemykającymi się chyłkiem w stronę miasta. Na widok wywiadowców złodzieje wbiegli do najbliższego podwórka i ukryli się w jednej z ubikacyj. Policjanci otoczyli podwórko ze wszystkich stron i po półgodzinnych poszukiwaniach ujęli złodziei. W drodze do komisariatu Potiomkin zerwał z rąk kajdanki i rzucił się do ucieczki. Noc była ciemna, bezksiężycowa. Pościg bardzo utrudniony. Potiomkin chyżo zmykał. Nie pomogły posyłane w ślad za uciekającym kule, które echem wystrzałów rewolwerowych zmąciły ciszę pogrążonej w głębokim śnie dzielnicy.

Potiomkin umknął, lecz prześladował go tej nocy prawdziwy pech.

Na ulicy Zgoda, gdy biegł jeszcze instynktownie bardzo szybko, aczkolwiek wszelki pościg za nim ustał, zetknął się z... drugim patrolem policyjnym.

Wywiadowcy nie poznali na razie Potiomkina, lecz widząc uciekającego człowieka, postanowili go zatrzymać.

Potiomkin nie stracił zimnej krwi i z miejsca „zbujał" historię, jak to przyszły teść złapał go „in flagranti" z narzeczoną, jak musiał wyskoczyć przez okno i salwować się ucieczką, bracia bowiem narzeczonej potłukli mu wszystkie żebra i t. d.

Wywiadowcy jednak nie uwierzyli temu. Zabrali niefortunnego „narzeczonego" do komisarjatu, gdzie wyjaśniło się kim jest. W kieszeniach zatrzymanych złodziei znaleziono cały arsenał narzędzi złodziejskich. (c).

Gry automatyczne w szkołach



W szkołach stanu Illinois (USA) zainstalowano rozpowszechnione ostatnio różne gry automatyczne. Na przykładzie wyników gry nauczyciele dowodzą uczniom ich absurdalności i szkodliwości. Podobno wykłady te cieszą się wielkim uznaniem rodziców uczniów, a ich samych odstręczają od gier automatycznych.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Do wielkiej awantury doszło wczoraj na Rynku Drzewnym.

Dwóch osobników napadło i dotkliwie pobiło kontrolera magistrackiego Podleckiego. Jeden z napastników podobno chciał nawet użyć noża, lecz został rozbrojony przez przechodniów. Poszkodowany Jerzy Podlecki (Tatarska 14) został opatrzony przez pogotowie. Policja poszukuje sprawców napaści.

—:—

Maria Wilku, współwłaścicielka drukarni przy ulicy Gdańskiej 6, zameldowała, iż niejaki Kaczor, którego nazwiska ani miejsca zamieszkania wskazać nie może, dopuścił się względem niej oszustwa przez podrobienie ksiąg handlowych.

—:—

Zofia Tyszko (3 Maja 7) zameldowała, że gdy przechodziła ulicą Polną, została znieważona słownie i obita przez dwóch chłopców, b. uczniów szkoły, w której pracuje meldująca. Policja ustaliła, że są to Danilczuk (Sołtańska 23) i Czesław Szyngarewicz (Sołtaniska 32).

Wstyd!

—:—

Władysław Budrewicz (Bonifraterska 14) zameldował o przywłaszczeniu przez Witolda Małachowskiego (Lwowska 11) komody, wartości 30 zł.

—:—

W restauracji przy ul. św. Jańskiej 8, targnęła się na życie 18-letnia kelnerka Maria Zujkowska, zażywając esencji octowej. Pogotowie odwiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba.

—:—

Przed wejściem do gminy żydowskiej znaleziono dwoje podrzuconych niemowląt. Dzieci ulokowano w przytułku.

—:—

L. Szapiro (Pożarna 5) zameldowała o zaginięciu swej córki Luby. (c).

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

Wiadomości radiowa

ŚWIĘTO WOJSK ŁĄCZNOŚCI w transmisji radiowej.

W piątek dn. 18 czerwca Wojska Łączności obchodzić będą uroczyste święto — wręczenie sztandarów przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Uroczystość tę transmitować będą rozgłośnie Polskiego Radia z Placu Marszałka Piłsudskiego od godz. 9.55 Jako sprawozdawca — red Tadeusz Strzetelski. Tegoż dnia o godz. 19.30 transmitowany zostanie z Kasyna Oficerskiego fragment podwieczorku Wojsk Łączności.

Również dn. 18 czerwca o godz. 20.00 Polskie Radio nada fragment zawodów strzeleckich Fabryki Karabinów z Rembertowa, urządzanych przez Wytwórnię Amunicji Nr 2 przy współudziale Z. A. „Pocisk" i Państwowej Fabryki Karabinów pod hasłem „Trening przedolimpijski". Sprawozdawcą będzie Jerzy Dylewski.

SZYMANOWSKI NA PODHALU. Audycja słowno-muzyczna.

Wielkiemu kompozytorowi ostatnich czasów Karolowi Szymanowskiemu poświęcona będzie audycja słowno muzyczna w opracowaniu Jerzego Młodziejowskiego, która nadana zostanie w piątek dn. 18 bm o g 18.15 Ujmie ona sylwetkę kompozytora na tle Podhala, zajmując się tą częścią jego twórczości, która wypłynęła z motywów muzyki ludowej. Wykonane zostaną 3 mazurki fortepianowe, fragmenty z wariacyj fortepianowych h-moll i słynny taniec Harnasiów. Wykonawcami będą: prof. Lisicki i Mieczysław Paszkiet.

MUZYKA WŁOSKA W RADIO.

Interesującym koncertem tego wieczoru będzie o godz. 22.00 audycja poświęcona muzyce włoskiej. Koncert składać się będzie z dwóch części: w części kameralnej „Kwartet Warszawski" wykona Boccheriniego Kwartet D Dur i Verdiego Kwartet d-moll W części wokalnej koncertu śpiewaczka Eugenia Zarzycka odśpiewa arie z oper włoskich. Zestawienie tych dwóch rodzajów italskiej twórczości zapowiada się nader ciekawie.

WARSZAWA W POEZJI. Radiowy kwadrans poetycki.

Na dzień 18 czerwca b. r. o godz. 21,45 Jan Lorentowicz opracowuje dla radia kwadrans poetycki, zatytułowany „Warszawa w poezji". W audycji tej recytowane będą utwory: Słowackiego, Syrokomli, Gomulickiego, Or-Ota (Artura Oppmana), Perzyńskiego Żuławskiego, K. Laskowskiego i Z. Rabskiej.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Cedula z dnia 17 czerwca 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	26—	26.50
„ II „ 670 „	25.50	26.—
Pszenica I „ 730 „	31.—	31.50
„ II „ 710 „	30.—	30.50
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	20.75	21.75
Owies I „ 468 „	24—	24.50
„ II „ 445 „	24.50	23.—
Gryka „ 610 „	27.50	28.—
Mąka pszen. gat. I 0—65%	43.25	43.50
„ „ „ II 65—70%	32.25	32.75
„ „ „ II A 65—75%	29.75	30.75
„ „ „ III 70—75%	24.25	24.75
„ „ razowa do 95%	—	—
„ „ pastewna	—	—
„ żytnia gat. I do 70%	—	33.50
„ „ (typ w.) do 8 %	—	31.—
„ „ razowa do 95%	—	28.—
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	16.—	16.50
„ żytnie przem stand.	15.50	15.75
Peluszka	—	—
Wyka	—	—
Łubin niebieski	16.—	16.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	—	—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	—	—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2000.—	2080.—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	—	—
[illegible] 70/30	—	—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19